Rok 1871. Kraków, sobota 27 maja. Nr. 1.20

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesiecznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczetowane wolne sa od opłaty i uwzglednia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .... 8 centów
W każdém nastepném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 czerwca do 30 czerwca . **2** złr.
od 1 czerwca do 30 września. **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:
od 1 czerwca do 30 czerw. **2** złr. **25** c.
od 1 czerwca do 30 wrześ. **8** „ — „
Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Kraków 26 maja.

Przed zdobyciem Paryża przez Prusaków powiedział Jules Favre: „zdobędziecie chyba kupę gruzów." Słowa te zdaje się, że dopiero teraz się sprawdzą—lecz gruzy zdobywają już nie Prusacy, lecz Francuzi pod osłoną bagnetów pruskich.

Tuilerje, Louvre, pałac luksemburski, ratusz, kolumna Vendôme, kościół św. Magdaleny, ministerjum finansów, już leżą w gruzach, miasto się pali z wszystkich stron. Zgroza słyszeć o tém, a cóż dopiero za boleść dla Francji? Kto jest sprawcą tych okropności? Kto winien? Komuna broni się, komuna popełnia je, komuna kona na dzisiaj wśród wściekłości i pożarów. Niebawem zaludnią się więzienia, gilotyny będą w robocie, bo jakikolwiek rząd nastanie, będzie karał te zbrodnie.

Są to zdarzenia historyczne, które nam potrzeba przedmiotowo sądzić.

Któżby mógł nie potępiać tych okropności, ale trzeba się zapytać kto doprowadził Paryż do téj ostatecznéj rozpaczy?

Łatwo będzie odpowiedzieć na to pytanie, ale nie dzisiaj jeszcze. Według wszelkich oznak dzisiejszy rząd republikański runie bowiem zaraz po zwycięztwie; nie rzeczpospolita odniesie korzyści z bratobójczéj walki i wulkanicznego zniszczenia, ale ten rząd, który wprowadzonym będzie przez reakcyjną większość zgromadzenia narodowego.

Po orgjach cezaryzmu, nastąpiła lawina klęsk; z klęsk urodził się rozbrat wewnętrzny, z rozbratu i niemocy wypłynie znowu, jak grzyby po deszczu, monarchizm burboński czy napoleoński, żeby na ruinach w purpurę się udrapować i milczenie trupów głosić jako przyzwolenie narodu.

I prawdopodobném jest, że dzisiejsi republikanie chwilowo rządzący i dzisiejsi zwyciężeni obrońcy komunalnych wolności, znajdą się niebawem razem w jednym obozie naprzeciw powstałemu z grobów upiorowi dynastycznemu—i zacznie się dla Francji po epoce klęsk i hańby, nowa epoka upokorzenia i niemocy, z któréj bodaj czy za sto lat się wydźwignie.

Dzisiaj przychodzi nam ubolewać, że zniszczenie Paryża, takie do jakiego Francuzi w wściekłości bratobójczéj się posunęli, jest klęską nie miejscową, nie francuzką tylko, ale stratą dla ogólnéj ludzkiéj cywilizacji, któréj skarby tam przepadają.

Uroczystość w Bochni.

W poniedziałek d. 29 b. m. odbędzie się w Bochni uroczystość odsłonięcia pomnika Kazimierza W.

Jeżeli pomnik ten, który stanął staraniem miasta Bochni, jest pięknem świadectwem tak żywego i gorącego w miastach naszych uczucia dla przeszłości narodowéj, a zarazem poczucia piękna i potrzeby zaspokojenia go, to niemniéj uroczystość sama nie jest bez znaczenia. W chwili uroczystości odsłonięcia pomnika uczucia te rozlewają się na wielkie masy; zapał, który ogrzewał wykształceńsze koła mieszkańców, ogarnia cały ogół, udziela się najszerszemu kołu widzów, przechodzi w sfery ludu i wszędzie dobroczynny wpływ wywiera.

Inną jeszcze stronę dodatnią mają podobne uroczystości. Rzadko u nas bywają zjazdy z inicjatywy miast i z charakterem miejskim. Uroczystość w Bochni daje powód do takiego zjazdu. Nie wątpimy, że mieszkańcy Krakowa zarówno, jak mieszkańcy innych miast zachodniéj Galicji, pospieszą w dniu drugim świąt wziąć udział w uroczystości bocheńskiéj.

Zjazd taki w chwili uroczystéj zbliża do siebie mieszkańców różnych miast i okolic, ożywia uczucie łączności narodowéj i przypomina wszystkim wspólne wobec wspólnéj sprawy obowiązki.

Dlatego z naszéj strony z radością witamy zapowiedź uroczystości w Bochni i spodziewamy się, że mieszkańcy Krakowa, którzy przy podobnych uroczystościach chętnie witają u siebie gości z wszystkich stron Polski, nie odmówią tym razem licznego udziału w uroczystości prawie sąsiedniego nam miasta.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [W wspólnym budżecie] przedłożonym delegacjom preliminowano następujące sumy dla min. wojny: Na wydatki zwyczajne 83,152,543 złr., o 6,688,703 złr. więcéj niż zezwolono roku zeszłego; na wydatki nadzwyczajne 15,991,371 złr., mniéj o 6,159,438 złr. niż r. zeszłego; na marynarkę 11,594,070 złr. o 610,370 złr. więcéj niż roku zeszłego. Ogólny rozchód ministerstwa wojny ma wynosić 111,343,278 złr., a zatem więcéj o 341,304 złr. niż zezwolono w r. 1871.

Ogólna suma całego budżetu preliminowa więc jest na 122,134,669 złr., a odciągnąwszy od tego ogół pokrycia 5,094,831 złr. pozostanie rozchód w sumie ogólnéj 117,039,838 złr.

Na pokrycie tegoż rozchodu preliminowano najprzód dochód z opłaty cła na rok 1872 w kwocie 11,843,400 złr., t. j. mniéj o 356,300 złr. jak w roku 1871; pozostanie przeto 105,196,438 złr. do pokrycia przez kwoty, jakie obiedwie połowy monarchji płacą na sprawy wspólne.

Z tego wypadnie na królestwa i kraje reprezentowane w r. państwa 73,637,506 złr. 60 c., a na królestwa i kraje korony węgierskiéj 31,558,314 złr. 40 c.

Preliminowane na rok 1872 wydatki w sumie 105,196,438 złr. wynoszą w porównaniu z uchwalonym roku zeszłego budżetem (104,533,314 złr.) więcéj o 663,124 złr. w ogóle, a na królestwa i kraje reprezentowane w radzie państwa wypadnie w r. 1872 zapłacić więcéj o 464,186 złr. niż w roku 1871.

— [Z powodu taktyki grożenia i cofania się,] jaką autonomiści na przedostatniém posiedzeniu rajchsratu okazali, pisze *Presse:* „Gdy ci panowie swoje zamiary tak otwarcie objawili, to nie ulega wątpliwości, że nagła zmiana frontu z ich strony nastąpiła nie bez koniecznych powodów — to jest na pozytywne skinienie rządu. Wystąpienie Plenera przeciw Czerkawskiemu, odcięło hr. Hohenwarthowi wszelką nadzieję prędkiego załatwienia budżetu — zanimby adres był przyjęty i otrzymał odpowiedź. Zanim delegacje budżet państwowy załatwią, należy wszelkich parlamentarnych starć bądź co bądź unikać. Ztąd wynika, że streik prawicy więcejby szkodził gabinetowi przez odwłóczenie budżetu, jak pomógł przez wstrzymanie adresu. Dla tego polecono p. Grocholskiemu w tym kierunku na rodaków jego wpłynąć... Rząd z ciężkiém sercem skłonił zwolenników swoich w parlamencie, żeby przez pozostanie w izbie umożliwili zawotowanie adresu nieufności. Rząd uczynił to z obawy streiku w kwetji budżetowéj".

— [Do rozprawy adresowéj] zapisali się *za:* Blitsfeld, Pickert, Ginzel, Hanisch; *przeciw:* Czerkawski, Petrino, Klaczko, Oelz, Danilo, Costa, Kovats, Weigel.

— [Komisja do reformy ustawy prasowéj] wygotowała już projekt z 10 paragrafów. Nie jest to zatém nowa ustawa, do czego była komisja wezwaną, ale połatanie istniejącéj. Projekt ma dwa dobre punkta: 1) że znosi wymysł przestępstwa zaniedbania należytéj uwagi — a następnie 2) że zmienia postępowanie przedmiotowe, to jest te kruczki ustawy, na mocy których sprawy prasowe mogły być usunięte z pod sądów przysięgłych. Nowella nie znosi postępowania przedmiotowego, ale orzeczenie przekazuje sądom przysięgłych. Ale gdy dotąd tylko c. k. prokurator, to jest publiczny oskarżyciel, mógł żądać konfiskaty, nie wyłączając procesu, nowella pozwala na to i prywatnym oskarżycielom, co jest nonsensem, jest to szczytem szykany przeciw dziennikarstwu. Nowella nie wspomina też ani słowem o przymusie składania kaucji, ani o stemplu dziennikarskim, który już w Węgrzech jest zniesiony. Oto jest jurysprudencja i liberalizm niemiecki, bo głównym autorem téj najlichszéj nowelli jest dr. Glaser.

— [Delegacje i rajchsrat] obradują w Wiedniu równocześnie. Delegacja miała wczoraj na porządku dziennym tylko wybór komisji finansowéj dla przygotowania referatu budżetu wspólnego przed plenum. W izbie posłów rajchsratu rozpoczęły się rozprawy adresowe, o których dzisiaj dopiero otrzymamy telegramy. W izbie panów na porządku dziennym obrady nad kilku ustawami prawniczemi, przyjętemi już przez izbę posłów, w których jednak parowie robią pewne poprawki.

Francja.

— *Le Monde* zapowiada Francji w każdym numerze „restaurację monarchji z bożéj łaski i dynastji staréj, któréj korzenie tkwią w przeszłości i która daje rękojmię stałości, jakiéj teraźniejszość żadnéj improwizowanéj władzy udzielić nie może." Tylokrotne rewolucje, wypędzające te niewzruszone dynastje, są niczém. Na zarzut; że z Burbonami powrócą przestarzałe instytucje według wzoru Ludwika XIV, odpowiada *Monde:* „Czyliż stary dąb dlatego, że wiekowy, pokrywa się na wiosnę suchym liściem?" *Monde* obiecuje Francuzom, że Burboni zatrudniać się będą ich szczęściem i ich potrzebami i to „ile możności."

[Ostatnie chwile komuny] splamione zostały bezecnemi rozporządzeniami i wnioskami członków komuny, które dziś po wzięciu Paryża przez Wersalczyków nie wejdą szczęściem w wykonanie. W miarę jak szturm do miasta stawał się bliższym, a pole działania ciaśniejszém, czyny władz powstańczych w wewnątrz Paryża były coraz to gwałtowniejsze, despotyczne i tyrańskie.

Ustanowiono trybunał rewolucyjny dla osądzenia zakładników-więźniów komuny. Odbył on jedno tylko posiedzenie w dniu 19 maja, na którém wydano wyrok w sprawie czternastu żandarmów i gwardzistów paryzkich wziętych w d. 18 marca na wzgórzach Montmartre. Sąd składał się z przysięgłych, oskarżycielami zaś byli: ob. Raoul Rigault prokurator komuny i jeden z jego zastępców. Dwunastu z podsądnych osądzono jako zakładników, to jest za takich, którzy się kwalifikują do rozstrzelania w odwet represji ze strony Wersalu; dwóch żandarmów puszczono na wolność.

Osobny oddział zbrojny z tytułem „mścicieli Flourensa", rodzaj janczarów komitetu bezpieczeństwa publicznego, wyznaczony został specjalnie do aresztowań i rekwizycji, gdyż gwardja narodowa, nawet w najwięcéj egzaltowanych dzielnicach, okazała zanadto słabości w wykonaniach rozporządzeń komitetu, mianowicie od czasu, kiedy wiele z czynów komitetu bezpieczeństwa publicznego nie zostało pochwalonych przez komunę. — Brak pieniędzy w kasach komuny spowodował jéj rozkaz zabrania sreber i innych kosztowności z kościoła ś. Trójcy. Ten sam los czekał na skarbce innych kościołów.

Inne rozporządzenie opiewa: Wszyscy mieszkańcy Paryża są wezwani do powrotu do swych mieszkań w przeciągu 48 godzin, gdyż po za tym terminem spalone zostaną ich dokumenta rentowe w wielkiéj księdze.

Komisja barykad, wydająca znów rozkazy na swoją rękę, kazała mieszkańcom wszystkich domów, położonych na rogach ulic sąsiadujących z południowemi wałami, wynieść się ze swych mieszkań i odstąpić je gwardzistom, którzy te domy będą fortyfikować i zaopatrywać w strzelnice.

Już więcéj da się usprawiedliwić wyjątkowém położeniem dekret komuny, skazujący na karę śmierci wszystkich złodziei i rozbójników złapanych na gorącym uczynku, jakoteż wszystkich urzędników lub liwerantów winnych zdzierstwa, kradzieży i łupieztwa grosza publicznego.

Teatra oddano pod zarząd wydziałowi oświecenia. Subwencje i monopole teatrów zniesiono. W miejsce dotychczasowego sposobu eksploatacji teatrów przez jednego dyrektora lub spółkę, komuna rozkazała oddać teatra stowarzyszeniom w jak najkrótszym czasie.

Na jedném z ostatnich (17 bm.) posiedzeń komuny, oddane zostały pod głosowanie następujące wnioski:

Obywatel Vésinier proponuje takie dekreta:

1) Tytuły szlacheckie, herby, liberje, przywileje szlacheckie i wszystkie oznaki godności zniesione;

2) wszelkiego rodzaju majoraty, intraty, pensje i należące do nich przywileje są unieważnione;

3) zabrania się noszenia legji honorowéj i wszelkich honorowych oznak.

Inny wniosek:

Wszystkie dzieci uznane, są prawe i będą korzystały ze wszystkich prerogatyw dzieci prawych. Wszystkie dzieci zwane naturalnemi i przez rodziców nieuznane, przyjmuje gmina i czyni je prawemi. Każdy obywatel mający lat 18 i każda obywatelka wieku lat 16 skończonych, którzy oświadczą municypalnéj władzy, że chcą się połączyć małżeńskiemi węzłami, będą połączeni z warunkiem złożenia deklaracji, że są stanu wolnego i nie spokrewnieni w stopniu uważanym przez prawo za przeszkodę do małżeństwa. Zwalnia się ich od wszelkich innych prawnych formalności. Ich dzieci, jeżeli je mają, na proste oświadczenie będą za prawe uznane.

Jeszcze jedna dziwna propozycja obywatela Jakóba Durand:

„Proponuję komunie zadekretowanie, że na przyszłość żadne przeprowadziny do nowego mieszkania nie będą mogły mieć miejsca bez dozoru przy pakowaniu przez celnika lub innego ajenta komuny".

Na tém samém posiedzeniu postanowiono nałożyć kontrybucję na wszystkich kupców i sklepikarzy, którzy opuścili Paryż w celu uchylenia się od służby w gwardji narodowéj.

— [Ostatnia odezwa komuny paryzkiéj.]

Federacja republikańska gwardji narodowéj. Komitet centralny.

Do ludu paryzkiego — do gwardji narodowéj.

Pogłoski o rozdwojeniu pomiędzy większością komuny a komitetem centralnym zostały rozpuszczone przez naszych wspólnych wrogów, tak uporczywie, że trzeba je zniszczyć raz na zawsze pewnym rodzajem publicznego przymierza. Komitet centralny, delegowany do administracji wydziału wojny przez komitet bezpieczeństwa publicznego, wchodzi od dzisiaj w działanie. On, który niósł sztandar rewolucji komunalnéj, nie zmienił się, ani się wyrodził. Jest on w téj chwili, czém był wczoraj, urodzonym obrońcą komuny, siłą daną mu w ręce, zbrojnym nieprzyjacielem wojny domowéj, wartą postawioną przez lud na straży praw, które sobie zdobył. W imie więc komuny i komitetu centralnego, podpisującego przymierze z dobrą wiarą, niech znikną nieprzystojne podejrzenia i potwarze; niech zabiją serca, niech się ramiona uzbroją i niechaj ta wielka, socjalna sprawa, dla któréj walczymy, tryumfuje w jedności i braterstwie.

Niech żyje rzeczpospolita! niech żyje komuna! niech żyje komunalna federacja!

Paryż 19 maja 1871.

Komisja komuny: Bergeret, Champy, Geresme, Ledroit, Lonclais, Urbain.

Niemcy.

Berlin 23 maja.

Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu, toczyły się dalej rozprawy nad ustawą względem aneksji Alzacji i Lotaryngji do Niemiec. §. 2 projektu rządowego opiewa: „Konstytucja niemiecka ma wejść w życie w Alzacji i Lotaryngji dnia 1 stycznia 1873 r., pojedyncze jednak części jéj mogą być zaprowadzone wcześniéj na mocy rozporządzenia cesarskiego.

Poseł Dunker postawił poprawkę, aby zamiast 1 stycznia 1873, ustanowić termin 1 stycznia 1872. Minister stanu Delbrück oświadczył się przeciw téj poprawce, którą rząd uważałby za odrzucenie swojego projektu. Po dłuższéj dyskusji odrzucono poprawkę Dunkera, i przyjęto §. 2 w myśl projektu rządowego. Do §. 3, który traktuje o rządzie tymczasowym w Alzacji i Lotaryngji poseł Stauffenberg stawia następującą poprawkę.

„Aż do wejścia w życie konstytucji niemieckiéj w Alzacji i Lotaryngji cesarz wykonywa władzę ustawodawczą w tych prowincjach w porozumieniu z radą związkową, a do ustaw mających obciążyć Alzację i Lotaryngję długami, powinien zasięgnąć zezwolenia sejmu."

Minister stanu Delbrück protestuje przeciw téj poprawce, gdyż może się zdarzyć wypadek, że będzie trzeba nagle zaciągnąć pożyczkę, przypomina on potrzebę założenia w Strassburgu uniwersytetu, do czego będzie trzeba znacznych funduszów. Mimo to izba przyjmuje poprawkę Stauffenberga. Na tém zakończono drugie czytanie. Dzisiaj projekt ten zapewne w trzeciém czytaniu przyjętym zostanie.

Z WIEDNIA.

WYSTAWA OBRAZÓW w r. 1871.

Ton, czarodziejskie słowo dzisiejszego malarstwa, przytłumionym szeptem odbija się o ściany obecnéj wystawy wspaniałego gmachu towarzystwa sztuk. Wszyscy szukają tylko tonu, ton na ustach każdego, ton wszechwładnym panem. — Cóż to jest?

Nie jest on ani kolorytem, któryby stawał się urokiem i tajemniczością obrazu, pewną jego harmonją między światłem a cieniem, przestrzenią i powietrzem. Ton nie jest ani harmonją kolorów, żywością farb i ich układem, w których tak celował Rembrandt i Rubens, a dziś tę tajemnicę odziedziczył po nich Matejko.

Więc czémże jest ton, nieokreślony ton, zapyta czytelnik, niewtajemniczony w cele i zabiegi dzisiejszego malarstwa.

W odpowiedzi na to zapytam się również, czy czasem twoja uwaga nie została potrąconą dziwnemi zjawiskami w naturze, panowaniem koloru wśród światła! Gdy zachodzące słońce czerwoną purpurą rozlewa się w przestrzeni, czerwieniąc świat cały, powietrze, woda palą się w ogniu tego światła; drzewa, liście czerwienieją na swém zieloném tle ciemną purpurą — oczy twe pełne tego koloru, wszędzie tylko czerwoność w odbiciu spotykają... Lub w ponury dzień, kiedy ołowiane, ciemne chmury zasępią horyzont, kładąc piętno swego koloru na ziemi i w przestrzeni! Światło świecące przez grube pokłady łąk osłon, w téjże barwie rozlewa się w powietrzu. Ciężka szarość panuje na niebie i ziemi, kolorem swym osłania wszystkie przedmioty, sprowadzając je do jednego tonu ołowianéj szarości. Nareszcie z poza tych chmur przedziera się białe światełko słońca, rzuca się z chciwością na okolicę i świeci jasnym pasem na chmurze, błyska na kominie domu, srebrzy zieloną łąkę i kopkę siana, chwieje się na kosie kośbiarza, stawie niebieskiéj wody i krzaku jarzębiny nad nią. Cała okolica jakby posrebrzona świeci w przestrzeni łuną tonu białego światła.

Nareszcie w salonie, gdy jeden jednolity silny kolor, jeżeli tylko szczęśliwie jest oświecony, napełnia swą barwą cały salon, nadając mu ton własnego koloru.

Tyle jest zresztą rozlicznych przejść, ile jest kombinacji światła i kolorów. — Tu właśnie przewagę jednego koloru, objawiającą się w walce ze światłem w naturze, oznaczono w malarstwie przez wyraz ton.

Ton więc w naturze jest rzeczą tak powszechną i nieuniknioną, jak światło i cienie, nie był on również obcy i klasycznemu malarstwu, może tylko bez tak silnéj świadomości i ubiegania się o tego tylko rodzaju efekta. Ruisdaëll w swych pejzażach czyż nie zachowywał (więcéj z przeczucia) tonu swego szarego nieba północy, którém okrywał ciemną zieloność swych lasów.

Dziś jednak przy kierunku czysto realnym malarstwa, w którém technika została tak wydoskonaloną, tajemnice i objawy natury tak szczegółowo, z drobnostkową specjalnością podchwycone, musiały wydać z siebie pewien kierunek, tém więcéj, że pejzaż jest dziś panującym, że pewne objawy przyrody do specjalnego traktowania podniesiono. Tym to sposobem wytworzył się oddzielny rodzaj, nazwany tonem. Rozwielmożnił się on i zapanował tak, że niemal stał się jedynym celem zabiegów wielkiéj części malarzy!

Objaw ten pierwszy wpada w oczy, gdy się ryczałtowo wystawę zaczyna przeglądać.

Gmach wystawy jest skrzętnie, lecz z wielkim gustem i ze wszech miar dogodnie urządzony.

Sami artyści, rozumiejąc najlepiéj wymogi światła dla swych obrazów i potrzeby estetyki, zrobili wszystko w tym względzie, czego optyka, wygoda, gust, a nawet elegancja wymaga.

Przez wspaniałe marmurowe wschody i wspanialszy jeszcze przedsionek, ozdobiony wystawą rzeźby, wchodzi się do głównéj sali.

Na pierwszy rzut oka uderzają widza dwa olbrzymie obrazy Feuerbacha: „Sąd Parysa" i „Pożegnanie i odjazd Medei".

Nad brzegiem sinego morza siedzi Medea, sparta o ciemną skałę. Zamyślenie surowe, głęboki wzrok, ponurość wejrzenia, ciemna płeć, ciemne suknie i dzieci przy niéj nagie. Nieopodal u jéj nóg siedzi na piasku stara kobieta, twarz ukryta w dłoniach i ciemnym całunie. Grecy spychają łódź na morze. Ciemny, ponury, dziki ton harmonizuje z tajemniczą, pełną strasznych legend ojczyzną Medei. Traktowanie poważne, surowe, rysunek wyborny, a jednak w całym obrazie czuć pewną sztywność, powagę jakąś teatralną, usiłowanie efektu i wywołanie grozy. Zdaje się, że Medea gra tę wielką surowość i powagę, czy wobec matki płaczącéj, czy wobec siebie i swych myśli?

Manjera, manjera i zawsze manjera, wiele razy tylko artyści dzisiejsi usiłują zapanować nad wielkością ducha i przelać go w kształty swéj fantazji.

Za czasów klasycznych Raphaela, w niepojętym dziś nawet spokoju świętości, przebijała się niezmierzona głębia duchowości i uczucia. Zadziwiający chrześcjański spokój, był nieprzebraną skarbnicą łagodności, miłego zamyślenia, słodkiéj powagi, dobroci i niebiańskiego zachwytu. Spokój opromieniał świętość, a ta dawała mu nieskończoność w spojrzeniu, w uśmiechu lub smutku ust, spoczywającą na zamyśloném czole, kryjącą się w harmonijnych rysach, w powadze postawy, całości i otoczeniu.

Chrześcjański klasycyzm sztuki rozwiał się i zniknął, wraz z gorącą wiarą i przeczuciami nieba, lecz odchodząc zostawił nam wielkość swego gienjuszu, objawiającego się w prawdzie, prostocie i téj nieskończoności siły duchownéj, która tak nas przygniotła swoją potęgą, że nie mamy nawet nadziei zwalczyć jéj.

Nowocześni wielcy malarze, a szczególniéj twórcy szkoły monachijskiéj, usiłowali zastąpić potęgę wiary, siłą rozumu, filozoficzną powagą, wielkością historyczną i ziemską miłością, co jest i bardzo właściwe i naturalne. Namiętności jednak dzisiejszych czasów, burzliwe usiłowania przeobrażeń społeczeństwa, dziwnie im łamią szyki. Rozum w twarzach ich bohaterów, wygląda więcéj na profesorską butę i filozoficzną sztywność, historyczna wielkość, zbliżona do pozowania teatralnego, a miłość, do sentymentalizmu i zadumy niemieckiéj.

Wielkie i wspaniałe obrazy Kaulbacha, pełne wybornego rysunku, poważnego traktowania, umiejętności jednoczenia (syntezy) artystycznego układu, mają jednak niestety manjerę usiłowania wielkości. Nawet nieocenione jego „zburzenie Jerozolimy" robi wrażenie, jak gdyby za odsłonięciem kurtyny. Zdaje się, że tam wszyscy grają. Brak prawdy boleści, nieładu, zamięszania, walki, chaosu artystycznego i prostoty gienjuszu. — Zanadto wszystko na swojém miejscu, zanadto artystyczne.

Nawet Göethe w Frankfurcie na ślizgawce, piękny jak Apollo, gdyby tylko nie ślizgał się z taką powagą, jak celebrujący biskup. Kobieciny rzucające gałki śniegu to arcydzieła, dla tego, że artysta nie sadził się na przymuszoną wielkość.

Poetefiego Cezar i jego nos spiczasty, przypomina Szlegla, a jego postawa i ruch Hamleta. Usiłowania bohaterskości nie powiodły się! Za to otoczenie i ugrupowanie, niezrównane. Kaska zamierzający się na uderzenie Cezara, pełny siły i prawdy, Cassius wybornie przeczuty, tylko znów Brutus nadto powagą odziany.

Neron, również tego artysty, przypatrujący się Rzymowi w płomieniach, też samą ma wadę sztywności i napuszoności. Dwóch jednak przy nim młodych niewolników, raczéj dwoje dzieci z pochodniami w rękach, na stopniach są prawdziwemi osobami obrazu i talentu artysty. To zapatrzenie w twarz pana, pełne bojaźni, miłości i przedużenia, olśniewa. Nikt też nie zważa na Nerona, a uwaga i zachwyt widzów, dostaje się tym nieporównanym dzieciom! Pracowali więc dzisiejsi malarze niemieccy nad wskrzeszeniem zaginionéj nieśmiertelności ducha i często nie widać silenia się na wielkość, gienjusz jak błyskawica w chwilach natchnienia, opromienia ich prace.

Gościć zbyt długo w towarzystwie arcydzieł klasycznych, jest to samo, co zbyt często być w towarzystwie pięknéj ujmującéj kobiety. Wszystko potem staje się mniéj ładném, lub nienaturalném, tęskni się na wystawie wiedeńskiéj za Raphaelem Feuerbach posiada wszystkie warunki dobrego malarza, lecz zarazem do zbytku i tę niemiecką sztywność, chociaż wychowany w Rzymie. Jego sąd Parysa, nie jest to sąd Greka, ale zadumanego z jabłkiem w ręku Niemca, namyślającego się, czyby nie najlepiéj było wyjść z kłopotu tym sposobem, aby samemu zjeść jabłko, a potem uciec.

Wielkie te dwa wspomniane obrazy kwalifikują się więcéj do ozdoby sień, lub olbrzymich sal, raczéj jako freski, jak obrazy olejne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasze zdrojowiska krajowe.

SZCZAWNICA

w roku 1870,

przez dra Władysława Ściborowskiego.

Od siedmiu lat przepędzając porę zdrojową w Szczawnicy, jako lekarz ordynujący w zdrojowisku; z pociechą widzę, że nietylko zakład się podnosi, ale też zyskuje coraz większe uznanie i zaufanie, tak między lekarzami, jako i między publicznością, jak o tém świadczy liczba gości zdrojowych niemal z roku na rok się wzmagająca. Gdy w pierwszym roku mojego pobytu w Szczawnicy (1864) było gości zdrojowych 646, w ostatnich latach doszło do półtora tysiąca, a w r. z. było gości zdrojowych 1671, to jest blisko trzy razy tyle, jak przed siedmiu laty.

W téj liczbie było 760 mężczyzn, 774 kobiet i 137 dzieci. Większa połowa, gdyż 921 osób, przybyła z Galicji i krajów do państwa austrjacko-węgierskiego należących, przeszło 600 z królestwa polskiego, najmniéj było z Poznańskiego.

W celu leczenia się przybyło około 1300 gości, pozostałą liczbę składali służący (170), osoby towarzyszące chorym, zarobkujący, jak traktjernicy, muzykanci, kupcy, kramarze, rzemieślnicy, wreszcie osoby zwiedzające piękne okolice Szczawnicy.

Z chorób leczonych jak corocznie, tak i teraz najwięcéj było cierpień narzędzi oddechowych, mianowicie nieżytów czyli katarów płuc, gruźlicy płucnéj, rozedmy płuc połączonéj z napadami dychawicy czyli astmy, dalej katarów żołądka i t. d. Najwidoczniejsze skutki leczenia były u cierpiących nieżyt czyli katar płucny; tego rodzaju chorzy jeżeli nie zostali zupełnie wyleczonymi, to przynajmniéj doznali znacznéj ulgi w swoich cierpieniach. Z chorych na gruźlicę czyli suchoty płucne (jak zwykle nazywają), ci, u których choroba nie trwała jeszcze długo, ustrój nie był bardzo osłabionym, doznawali ulgi, a nawet mógłbym przytoczyć kilkanaście przypadków gruźlicy płucnéj, zajmującéj znaczną część płuc, w Szczawnicy całkowicie wyleczonych. Ale gdzie choroba już daleko postąpiła, tam ani Szczawnica, ani Gleichenberg, ani żadne zdrojowisko lub leki chorego uratować nie zdołają.

Już kilkakrotnie w moich sprawozdaniach wspominałem o tém i teraz powtarzam, aby chorzy wybierający się do naszych zdrojowisk podgórskich, a tém samém i do Szczawnicy, zaopatrywali się w odzienie ciepłe, do wszelkich zmian ciepłoty i powietrza dające się zastósować; w ciepłe kaftaniki, okrycia, szale, chustki (dla kobiet najpraktyczniejsze zwane Himalaya i Angora), a szczególniéj w skórkowe buciki na podwójnych podeszwach. Jakkolwiek i kupcy corocznie do Szczawnicy przybywający, za poradą lekarską zaopatrują się w tego rodzaju ubrania, ci przybywają dopiero ku końcowi czerwca, a zresztą w dobrze zaopatrzonych sklepach miast większych łatwiéj można sobie dobrać wygodne odzienie i obuwie.

Pora czasu w roku przeszłym jak w całym kraju, tak i w Szczawnicy należała do najnieprzyjaźniejszych, zwłaszcza dla chorych; ciągłe deszcze i słoty dawały się wszystkim dotkliwie uczuć, nie dozwalając używać dowoli świeżego powietrza; lubo po ustaniu deszczu chodniki bardzo prędko wysychają i w parę godzin prawie suchą nogą można chodzić. Tegoroczna długa, mroźna i śnieżna zima pozwala nam się spodziewać, że i lato będzie piękne i ciepłe.

Pierwsi goście przybyli do Szczawnicy z początkiem czerwca, w pierwszych dwóch tygodniach niewiele się zjeżdżało, do 15 czerwca było zaledwie 118 osób, w drugiéj połowie tegóż miesiąca liczniéj zaczęto przyjeżdżać. Do końca czerwca przybyło 226 rodzin liczących 451 osób; największy jednak zjazd był jak zwykle w Lipcu, wtedy było nieco trudniéj o mieszkania i przez jakiś czas w głównym zakładzie wcale wolnych pomieszkań nie można było dostać; mimo jednak tak licznego zjazdu, brak mieszkań mniéj czuć się dawał, niźli po inne lata, już to z powodu corocznego przybywania domów mieszkalnych, już że wiele osób odrazu po przybyciu najmowało mieszkania w domach na wsi, nie cisnąc się koniecznie do głównego zakładu. W pierwszéj połowie lipca przybyło osób 479, w drugiéj 428, w ciągu sierpnia przeszło 300. Większa część gości opuściła Szczawnicę przed końcem sierpnia, niewielu tylko pozostało na wrzesień i ci z powodu dokuczliwego zimna około 15 rozjechali się do domów. Chorób panujących nie było żadnych.

Kąpieli żelazistych z wody zdroju Szymona wydano 3759, w téj liczbie przeszło 400 ubogim bezpłatnie; używano też i kąpieli rzecznych w Dunajcu. Wody czerpanéj ze zdrojów miejscowych rozesłano w różne strony 97755 flaszek (o 9715 więcéj niźli w r. 1869). Pastylków szczawnickich sprzedano na miejscu pareset pudełek.

Czteréj lekarze corocznie przepędzają porę zdrojową w Szczawnicy dla opiekowania się zdrowiem osób przybywających do zakładu, mianowicie: dr. Trembecki Onufry lekarz zakładowy, dr. Józef Doskowski, dr. Aleksander Kryda i piszący to sprawozdanie. W r. przeszłym przybył jeszcze dr. Zdzisław Nieszkowski z Tarnowa. Prócz tych, wielu lekarzy przybywa co rocznie do Szczawnicy, jużto dla poratowania zdrowia, już dla wypoczynku lub poznania miejscowości, i ci w razie potrzeby nie zwykli odmawiać chorym pomocy.

Apteka znajduje się na miejscu, żentycy dostarczają Górale ze Szczawnicy i wsi sąsiednich Szlachtowy, Lechnicy, Jaworek, Białéj i czarnéj Wody; w ogóle żentyca bywała dobra i czysta ale niekiedy jéj było za mało, zwłaszcza podczas najliczniejszego zjazdu gości, kiedy nie licząc roznoszonéj przez Górali po domach, w zakładzie zrana po dwadzieścia kilka garncy wychodziło.

Restauracji prócz pomniejszych było trzy, jedna w górnym zakładzie utrzymywana przez p. Schmida z Krakowa, druga na Miodziusiu, trzecia pp. Garanów w dużym domu mieszkalnym własnością ich będącym, z ostatniéj goście najwięcéj byli zadowolnionymi. Dość też osób chodziło na obiady i kolacje do tak zwanéj kuchni polskiéj, utrzymywanéj przez pp. Gawrońskich.

Prócz tego w r. z. otwartą została restauracja dla starozakonnych, dostarczająca pokarmów podług przepisów wyznania mojżeszowego przyrządzonych, na któréj brak poprzednio narzekano.

Pieczywa pięknego i smacznego dostarczały dwie piekarnie, bułki i rogalki szczawnickie, śmiało mogą współubiegać się o pierwszeństwo z pieczywem krakowskiém i warszawskiém, można też było dostać ciast słodkich wyrobu cukierniczego. Nabiału, mleka, masła, jaj, dostarczały obficie kobiety wiejskie, o kurczęta tylko było trudniéj niźli po inne lata i drożéj się też za nie płaciło.

Z owoców obfituje Szczawnica w prześliczne, pachnące poziomki, jakich na równinach prawie nie znajdzie, te od początku lipca do końca pory zdrojowéj w wielkiéj ilości przynoszą do zakładu dziewczęta wiejskie i po niskiéj cenie sprzedają. Owoc ten soczysty i smaczny, dojrzały i w umiarkowanéj ilości prawie przez wszystkich chorych (z małymi wyjątkami) w Szczawnicy może być używanym. Innych owoców jak moreli i czereśni zwykle z Węgier sprowadzanych i na kompoty używanych, w roku przeszłym wcale nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z wędrówki po Krakowie.

II.

Nieco o Nowym Świecie.

(Ciąg dalszy.)

Obszedłszy Wawel, udałem się na przedmieście Nowy Świat. Jest to najpóźniéj zamieszkała dzielnica Krakowa. Powstała ona na obszarze pustym, jaki oddzielał miasto otoczone murami od obwarowanego zamku. — Były tu stawy, łaźnie i ogrody królewskie. Część Rudawy przepływająca miejzki kanał, toczy się tędy, nim koło przewozu wpadnie do Wisły. Obecnie zasklepiony i z wierzchu ziemią przysypany kanał nie zanieczyszcza wyziewami okolicy, jak przedtém, gdy płynął wśród wikliny porastającéj dno dawnego stawu, a późniejszego portu dla galarów na Wiśle. Z kryminału złodzieje wymykali się kanałem do wiklanych zarośli; w nich mając bezpieczne schronienie, zdejmowali sobie kajdany, zmieniali toaletę, nim się na wolny świat puścili. Teraz naznaczono tu zwóz wszelkiéj ziemi i rumowiska, przez co tworzy się obszerny plac, jak dotąd, używany na skład i obrabianie drzewa budulcowego.

Nazwa tego placu pochodzi od grobli, któremi otoczone były stawy królewskie. Bardzo byłoby rzeczą pożądaną, aby całe nadbrzeże wiślane przy Nowym Świecie wraz z Groblami obsadzić drzewami, bezpośrednio połączyć z plantacjami, a przez to zyskałoby miasto na przedłużeniu spaceru w obrębie rogatek. Nad brzegiem Wisły, począwszy od mostu przy ulicy Zwierzynieckiéj w około zamku, aż ku Rybakom bez wielkich zachodów dałyby się urządzić chodniki, aleje, że publiczność krakowska nie potrzebowałaby się tłoczyć jedynie ku kolei, jak zwykle to dotąd czyni. Nie byłżeby to uroczy zakątek dla szukających przechadzki w obrębie miasta? Splantowane nadbrzeże, drzewami wysądzone, ławkami opatrzone, z świeżém powietrzem z za Wisły, z ślicznym widokiem na Karpaty, na dolinę Wisły, na mogiłę Kościuszki, u stóp Wawelu — czy to warunki nie stokroć korzystniejsze, niż sławnego tarasu Brühlowskiego w Dreznie? Ale tak, jak jest dziś, to służy za jedno więcéj jeszcze świadectwo troskliwości władz miejskich o powierzone im dobro. A co najboleśniejsze dla nas Krakowian, co pragniemy całą duszą gród nasz podnieść do odpowiedniéj jego godności, że przyjezdni grzechy naszéj municypalności zwalają na kark całego miasta. Wszelkie absurda, na jakie zmuszeni jesteśmy patrzeć, niedbałość w najwyższym stopniu i drwiny z woli mieszkańców musimy znosić, gdyż według dzisiejszéj potwornéj ustawy wyborczéj, rada miasta nie jest jego rzeczywistą reprezentacją.

Gdyby projekt splantowania nadbrzeża Wisły i obsadzenia drzewami przyszedł do skutku, przedmieście Nowy Świat podniosłoby się o wiele, zwłaszcza Groble. Powstawałyby nowe domy w miejsce walących się chałup, gdyż gdzie się ludzie zwykli gromadzić, okolica się podnosi. Uchwalone już na radzie nowe ozdobne łazienki dla kobiét na Wiśle przyczyniłyby się także do upiększenia tego zakątka.

W ulicy Zwierzynieckiéj w ostatnich latach zbudowano nowo i jeszcze budują się domy z dość gustowną powierzchownością; wyjątek stanowi dom p. Leitra. Robi on wrażenie sąsieka z przegródkami na pomieszczenie jak największéj liczby lokatorów, marznących w zimie, jak zwykle w nowszych domach w Krakowie, bo mieszkania są nie do opalenia z powodu cienkich murów.

Od kilku lat patrzymy się przy ulicy Zwierzynieckiéj na zburzony most na Rudawie i na tymczasowy drewniany obok, ale o odbudowaniu dawnego wcale nie słychać. Radca Muczkowski na interpelację w ostatnim czasie magistratowi uczynioną o ten właśnie most, odebrał obietnicę dopełnienia obowiązków ze strony budownictwa miejskiego, ale my Krakowianie dobrze rozumiemy wartość przyrzeczeń magistratu!

Idąc daléj, podpada pod oczy na Smoleńsku wielki gmach; jest to, jak widać, część całego budynku, jeden pawilon, z którego można mieć pojęcie o rozległości całości. Zapewne to szpital, albo szkoła? — może kto sądzić, bo przybytków miłosierdzia i oświaty ludzkość łaknie. Nie tak to łatwo jednak u nas o takie zakłady; zostawiono to troskliwości rządu, gdy ludzie bogaci, zarażeni jezuickiemi wpływami, trwonią majątki na przeciwne cele, na budowanie, uposażenie nowych klasztorów, na propagowanie zasad pietyzmu, czego ostatecznym celem jest ciemnota i niewola. Wspomniany gmach, to klasztór panien Felicjanek, zgromadzenia dotąd nawet przez ojca św. niezatwierdzonego! Kawałek drogi daléj znowu napotyka się na świeżo powstały klasztor panien Magdalenek. Nabyty od Gallego dom narożny przy ulicy Zwierzynieckiéj od plantacji, po stosownem przebudowaniu utworzył nową baterję warowni, jaką nasze nieszczęśliwe miasto okalają jezuici. Co to kosztów i zachodów dla wytępienia miłości ojczyzny i wszelkiego jéj objawu!

Gdy na giełdzie grube sumy potracili obywatele krakowscy, a wzrost ludności Krakowa, zwłaszcza żydów garnących się tłumnie do miasta z prowincji, podniósł wartość domów, zwrócono się ku stawianiu domów. — W ostatnich dwu latach przybyło więcéj domów, niż przez długie poprzednie lata, wykaz zaś statystyczny, czytany na radzie miejskiéj, nie daje właściwego pojęcia, gdyż nie podano tam wyraźnie, wiele domów ubyło z różnych powodów, a szczególniéj przez zburzenie pod fortyfikacje. Ubytek ten dziś co do ilości, a głównie co do jakości, z nadwyżką pokryty; ale to jeszcze nie wystarcza potrzebie: właściciele kamienic, z małemi wyjątkami, drą ze skóry lokatorów, kronika postępowania tak zwanych kamieniczników w ostatnich czasach z mieszkańcami jest tak obrzydliwa, że ze wstrętem mówić o niéj wypada. Podam późniéj co nieco w tym względzie dla zanotowania charakterystyki domatorów krakowskich.

Gdy więc chęć do budowania domów obudziła się w Krakowie, powstała niedorzeczna myśl zajęcia plantacji pod budowle, jakby pustych placów brakowało w naszém mieście. Od tego, w ograniczonych głowach wylęgłego projektu uwolnił nam plantacje jedynie legat Straszewskiego, złożony na ich utrzymanie.

Zastrzeżona tam jest nietykalność całego obszaru plantacji pod budynki, a w razie złamania tego warunku, fundusz cały w sumie 3009 dukatów przypaść winien spadkobiercom Florjana Straszewskiego.

Właśnie Nowy Świat, a w szczególności okolica Grobli, woła o zabudowanie; miejsca tu dużo, są lepianki walące się, z ogródkami do zbycia i rada miasta z chęcią sprzedaje plac, który jest własnością miejską. Przytém nadmienić wypada, że zachodnia strona Krakowa z powodu stałych wiatrów zachodnich ma zdrowsze powietrze, niż inne jego dzielnice, a Nowy Świat w téj stronie jest położony.

Ulica Smoleńska, ciekawa rzecz, kiedy się doczeka jakiegokolwiek bruku, gdyż, jak dotąd, zamieszkujący ją ludzie w czasie słotnym muszą brnąć w błocie, co się zowie, a ciężary podatkowe i wszelkie inne zarówno ponoszą z wszystkimi obywatelami. Zaczął ktoś przy téj ulicy duży dom budować, za jego przykładem pójdzie może kto daléj; zwrócić trzeba uwagę miejskiego budownictwa, aby czuwało nad powstawaniem ulic nowych, bo tworzą się ciemne, niezdrowe przesmyki, których po zabudowaniu zmieniać niepodobna. Dopóki naprzeciw siebie stoją nizkie chałupy, nie znać ciasnoty, dopiero gdy staną kamienice, czuć się daje mocno ludności brak opieki publicznéj nad jéj zdrowiem. Mamy już niestety w naszych czasach kilka przykładów tego rodzaju. Powinna być uznana pewna miara, jako minimum szerokości ulic, któréj pilnować winien wydział budowniczy miejski przy nowo powstających domach.

Polecając powyżéj Podzamcze, Groble i Powiśle do obsadzenia drzewami; nadmienić wypada o sposobie sadzenia drzew w Krakowie. Odbywa się ono jeszcze w sposób za Noego używany, pomimo tylu upłynionych wieków i pomimo postępu ogrodnictwa w zachodnich krajach. U nas przesadzają drzewka młodziutkie, z których cienia doczekać się mogą dopiero wnuki ówczesnego pokolenia, a przecież mógłby się Kraków zdobyć na sprawienie maszyny, zapomocą któréj nawet stare drzewa bez uszczerbku przesadzać można w dowolne miejsce. Niejeden z czytelników patrzał zapewne bawiąc w zagranicznych miastach, jak tam w kilku latach na gołych placach najpyszniejsze parki popowstawały, gdzie przedtém smrodliwe ustronia chwastem porastały, czegoby dokazać niepodobna bez nadmienionéj maszyny.

Na zakończenie wędrówki po Nowym Świecie należy się wdzięczność radcy Chmurskiemu za jego projekt urządzenia strażnicy nad Wisłą przy ujściu Rudawy dla ratowania tonących; w téj bowiem okolicy w każde lato wody Wisły z zdradliwém tu łożyskiem pochłaniają ofiary lekkomyślności, nieostrożności, lub wypadku. Rada uchwaliła ten wniosek, zatém wymagać należy, aby magistrat zaraz zajął się jego wykonaniem, bo pora kąpielowa nadchodzi. *D. c. n.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

Z kolei wypada jutro w muzeum techniczném od godz. 12 do 1 w południe odczyt publiczny p. Alfreda Szczepańskiego: „O wojnie niderlandzkiéj z Hiszpanją o wolność i niepodległość,“ wraz z wskazaniem podobieństwa do walk narodu polskiego. Wstęp 50 centów, dla młodzieży połowa ceny. Treść odczytu oraz cel na jaki dochód jest przeznaczony, są rękojmią, że publiczność licznie się zgromadzi.

Poraz pierwszy na krakowskiéj scenie będzie za staraniem p. Rapackiego przedstawioną komedja Moljera „Skąpiec,“ przekład p. J. Narzymskiego. P. Rapacki występuje w roli tytułowéj. Zapewne komedja ta będzie kilka razy powtórzoną.

Na dziś wieczór zwołane jest w „Postępie“ zebranie w sprawie udziału w uroczystości w Bochni.

Majówka.—Młodzież szkoły wzorowéj przy ulicy Brackiéj odbyła 25 b. m. przyzwoitą majówkę. Uczniowie ze swoimi nauczycielami wyszli z miasta po południu bez wszelkiego zgiełku i ostentacji. Po drodze ku Woli śpiewali i bawili się ochoczo. Tam zaś wyprawiali sobie różne rozrywki i przyjemności stósownie do ich wieku. Starsi uczniowie zrobili dalszą wycieczkę do „Panieńskich skał,“ zkąd o godzinie $7^1/_2$ wieczór wyruszyli razem z Woli i powrócili za dnia do miasta. Należy się wszelkie uznanie za tak spokojny i właściwy sposób obchodzenia majówek.

Z Przemyśla (spóźnione).—Zdawałoby się, że tylko w wielkich miastach, w których nadzór trudny, mieszkańcy mają słuszny powód uskarżać się na hałasy i krzyki nocne po szynkach i kawiarniach, tymczasem i u nas nie inaczéj; mamy „kawiarnię wiedeńską“ w rynku, w téj saméj kamienicy w któréj się mieści magistrat i policja miejska; w kawiarni téj wyprawia grono miłośników tego rodzaju rozrywek, dość często nocne hulatyki poczynające się koło północy. Muzyka, śpiewy, przeraźliwe krzyki, stukania rozlegające się po całym rynku, a nad ranem pochód przy odgłosie muzyki i wtórujących tejże hałaśliwych śpiewach, przerywają nocny spoczynek mieszkańców miasta naszego, tylko magistrat i policja w głębokim śnie sprawiedliwych pogrążone, nie przeszkadzają podobnym niewinnym rozrywkom.

Donoszą nam z Bochni, ze na uroczystości odsłonięcia pomnika Kazimierza W., komitet rozda między lud książeczki o Kazimierzu W. nakładem Alf. Młockiego w r. 1867 wydane, lub jednę z mów wydrukowaną a poświęconą téj uroczystości. Ubóstwo miasta nie pozwala na solenne zaprosiny pociągające za sobą wielkie koszta.

W sprawie dymisji p. Jarmunda nadinżyniera krajowego, odbiera *Gaz. Nar.* następujące informacje:

„Wydział krajowy nie postawił przy nominacji p. Jarmundowi żadnych warunków, a zatem niespełnienie tych warunków nie mogło być powodem usunięcia go z zajmowanéj posady. W nominacji wspomniano wprawdzie, że p. J. ma obowiązek starać się o otrzymanie praw obywatelstwa państwa austrjackiego, nie postawiono jednak za warunek utrzymania p. J. na posadzie od pomyślnego skutku jego starań. Zresztą rzecz ta staje się podrzędną z tego powodu, iż gdyby otrzymanie praw obywatelstwa było nawet postawione jak warunek, to p. J. uczynił mu zadosyć, gdyż prawo to zostało mu już w namiestnictwie przyznaném i pozostają już tylko niektóre formalności do dopełnienia, co zaledwie kilka dni wymagać będzie.

Wydział krajowy wiedział o tém i to prawdopodobnie przyspieszyło uchwalenie dymisji, która w inny sposób upozorowaną być mogła. Musiał miéć zatem wydział krajowy inne do tego kroku pobudki, których nie chciał czy nie mógł w dymisji jasno wypowiedziéć. Sam p. J. tak samo jak my na tę sprawę się zapatruje, gdyż jak nam zapewniono, zażądał od wydziału krajowego wyznaczenia komisji, któraby czynności jego w całym ciągu urzędowania szczegółowo zbadała, a postawiwszy jasno zarzuty zażądała od niego wyjaśnień i tłómaczenia. Ciekawą jest rzeczą, czy wydział krajowy słusznemu temu żądaniu zadosyć uczyni, przyznać jednak musimy, iż w razie odmowy ze strony wydziału okazałoby się jasno, iż zarzutów żadnych przeciw p. J. nie ma, a powodów dymisji szukaćby trzeba było w niezbadanych tajnikach wyższéj polityki wysokiego wydziału, lub w chęci wynalezienia kozła ofiarnego, na którego możnaby zwalić ciężkie brzemię win popełnionych przez wydział w zarządzie dróg krajowych.“

Gazeta Lwowska donosi:

„Dziś (25 maja) przed godz. 2 w nocy dobyli się nieznajomi dotąd złodzieje do kamienicy p. Czoppa przy ulicy Pojezuickiéj, weszli do jego pomieszkania na 1 piętrze i przeszedłszy przez cztery pokoje, usiłowali wynieść stojącą w piątym pokoju kasę Wertheimowską ważącą 11 centn., w któréj znajdować się miało do 30,000 zła. w papierach. Już byli ruszyli kasę z miejsca za pomocą grubych postronków, gdy wtém córka właściciela domu ich stukaniem przebudzona na ojca zawołała. Nim ten jednak świecę zaświecił, umknęli złodzieje niepostrzeni z domu. Znaleziono tylko wielki srebrny kandelaber przez nich skradziony w kamienicy na dole na oknie położony. Żołnierz policyjny Dmytruk spostrzegł po chwili czterech mężczyzn opodal od kamienicy p. Czoppa umykających ogrodem pojezuickim. Pogonił za nimi z gołą szablą, gdyż na jego wezwanie stanąć nie chcieli i dopędził ich już blisko pałacu hr. Gołuchowskich, gdy mu naraz jeden z uciekających dwa razy z pistoletu, jak się zdaje ślepo nabitego, w twarz wystrzelił nie raniąc go wcale. Potem wskoczyli wszyscy na stojący w pogotowiu w uliczce pobocznéj wózek węgierski i odjechali w największym pędzie ulicą Gródecką. Podczas ucieczki zgubili połowę drugiego skradzionego kandelabra srebrnego. Poszukiwania natychmiast rozpoczęte za tymi złoczyńcami są w toku.“

Poznań. — Rada nadzorcza spółki akcyjnéj pod firmą: „Teatr polski w ogrodzie Potockiego“ ogłasza:

Adam hr. Biński obrany został prezesem, sędzia M. Łyskowski wiceprezesem a Fr. Dobrowolski referentem. Rada nadzorcza postanowiła fundusz zakładowy do 100,000 talarów, czyli ilość akcji do 2000 podnieść. Jakoż uchwaliła wypuszczenie jeszcze 800 akcji i rozprzedaż natychmiastową takowych. Daléj uchwaliła wezwać Galicję do wzięcia udziału w tém narodowém przedsięwzięciu; i w tym też celu odpowiednie kroki do mężów znanych z patrjotyzmu poczyniła. Wybór dyrekcji dla oszczędności odroczyła na późniéj, powierzając tymczasowo obowiązki kasjera członkowi z grona swego p. Wł. Jerzykiewiczowi; inne zaś czynności pomiędzy siebie rozebrała. Uchwaliła przytem, iż do czasu spłacenia wszystkich rat akcyjnych, wydawane jedynie będą tak jak dotąd kwity tymczasowe. Rada nadzorcza poczyniła już odpowiednie kroki, celem obrania dogodniejszego miejsca na budowę teatru.

Tow. przemysłowców polskich w Berlinie, zamyśla prócz założonéj już szkółki technicznéj, założyć jeszcze szkołę dla dzieci przemysłowców polskich w Berlinie, w którejby się te języka polskiego uczyć mogły.

Z Wrocławia. — Pamiętny w dziejach naszych dzień 3 maja tutejsze tow. przemysłowców polskich święciło uroczyście. Wśród licznego grona bawiących tu we Wrocławiu rodaków rozpoczęła się uroczystość o godz. 8, którą zagaił prezes p. Kosowski. Poczém p. Karol Lindner, kand. fil., obznajomił obecnych, w zajmujący i pouczający sposób z treścią konstytucji 3 maja. Następnie danym był koncert przez członków towarzystwa. Na zakończenie p. Brudnoch, introligator, członek towarz., odczytał wiersz własnego utworu do uroczystości zastósowany. Wśród wesołych śpiewów i miłéj pogadanki, uroczystość do późnego przeciągła się wieczora.

Teatr. — W sobotę 27 maja na dochód Winc. Rapackiego artysty dram. teatrów warszawskich, poraz pierwszy „Skąpiec,“ komedja w 5 aktach Moliera, przełożył J. Narzymski.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Helena Osiecka kanoniczka z Tarnowa, Barbara Stojowska wł. d. z Tarnowa, Feliks Bukowski wł. dóbr z Królestwa, Jan Wrzosek obyw. z Królestwa, Zefiryn Ratomski ob. z Drezna, Józef Hebenstreit ob. z Gorlic, ks. Jan Gayda z Przemyśla, Gustaw Istler inżynier z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Wład. hr. Wodzicki wł. d. z Kongresówki, Wilh. Homolasc wł. d. z Igołomji, Klementyna Homolasc wł. d. z Balic, K. Grodzicka wł. d. z Kongresówki, Edw. Homolasc wł. d. z Kongresówki, Karol Brónaski z Czerniowic, A. Wejda z Galicji, B. Homolasc wł. d. z Kongresówki, B.

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Scena 12.

Ks. Albrecht (późniéj) **Gniewosz.**

Ks. ALBRECHT (zbliża się naprzód).

A toż mię wynudził! Drżałem na tę myśl, że Gniewosz mię zawoła w środku tych długich dyskursów, do których musiałem należeć. Szczęściem wojewodzina coś długo bawi u królowy.

(Idąc w głąb).

Panie Gniewosz!

(Wraca się parę kroków).

Ależ pan podskarbi musi się niecierpliwić. Cóż to? Gniewosz nie słyszy?

(Idzie w głąb).

Panie Gniewosz!

(Chwila milczenia).

Czy on zasnął?...

(Idzie za scenę i wraca).

Tam go nie ma, i tu go nie ma!... Co się to znaczy? Panie Gniewosz!

(Ciszéj).

Do miljonset djabłów!...

(Głośno).

Panie Gniewosz!

GNIEWOSZ (za sceną cicho)

Książę kanclerzu!

Ks. ALBRECHT.

Zdaje mi się, że jakiś głos słyszę, Panie Gniewosz!

GNIEWOSZ (trochę głośniéj).

Książę kanclerzu!

Ks. ALBRECHT.

To on gada. Gdzież waćpan jesteś?

GNIEWOSZ (głośniéj).

Tu jestem książę kanclerzu.

Ks. ALBRECHT.

Tam?... pocoś waćpan tam zalazł, i nie wychodzisz kiedy cię wołam.

GNIEWOSZ.

Nie mogę wyjść... jestem zamknięty.

Ks. ALBRECHT.

Zamknięty?...

GNIEWOSZ.

Niech mi książę otworzy.

(**Ks. Albrecht** otwiera. **Gniewosz** wchodzi zawstydzony, ze spuszczonemi oczyma)

Ks. ALBRECHT.

Kto waćpana tam zamknął?

GNIEWOSZ.

Janusz...

Ks. ALBRECHT.

Janusz!... a wojewodzina?!...

GNIEWOSZ.

Wyszła z córkami i z Januszem.

Ks. ALBRECHT.

I waćpan na to pozwoliłeś, nie krzyczałeś!...

GNIEWOSZ.

Wstydziłem się, że jestem pod kluczem.

Ks. ALBRECHT (przez zęby)

A bodaj cię stary niedołęgo!

(Głośno).

Gońmy za nimi!

(Obaj wychodzą prędko).

AKT III.

Taż sama sala na zamku królewskim.

Scena I.

Janusz (wchodzi głębią).

Z ostatnim dźwiękiem zegaru stawiam się na oznaczone miejsce. Po co!... o tém Katarzyna nie wspomniała mi ani słowa. Mówiła ze mną o wszystkim, tylko nie o tem co nas najwięcéj obchodzi. Dziwna istota!... Takie postępowanie bierze duszę na tortury niepewności. Tak, od trzech dni jestem w ciągłéj febrze, — a przez te kilkanaście godzin wszelkie możliwe niebezpieczeństwa i przeszkody stawały mi przed oczyma w postaci przerażających straszydeł. Nie miałem pojęcia, że miłość jest tak straszną rzeczą!

Katarzyna (wchodzi głębią).

Scena 2.

Katarzyna. — Janusz.

KATARZYNA.

Jesteś już książę....

JANUSZ.

A więc to panię miałem tu spotkać?

KATARZYNA.

Tak jest. Godziną uprzedziłam tu twoje przybycie — aby ci utorowoć drogę w dalszém postępowaniu.

JANUSZ.

Cóż mam tedy uczynić?

KATARZYNA.

Słuchaj mię książę. — Chcąc wypełnić przyrzeczenie dane matce, musimy udać się pod protekcją osoby, któraby miała wpływ zarówno na nią jak i na księcia kanclerza, któréj wolę oboje musieliby szanować. Tą osobą będzie królowa. Ona mnie lubi i niejedną dała mi już oznakę przychylności.

JANUSZ.

Czy pani powiedziałaś już wszystko królowéj?

KATARZYNA.

Nie. Królowa dotąd nie wié o co chodzi. Tobie książę zostawiłam to zadanie obznajmić ją z całą sprawą. Wszakże ty przyrzekłeś być rycerzem, który ma wyrwać mię z rąk natrętnego konkurenta? Powiedziałam tylko królowéj, że książę tu dziś przyjdziesz, że masz do niéj prośbę i prosiłeś mię o wyjednanie ci posłuchania. Królowa jest teraz na przechadzce w ogrodzie i niedługo tutaj przyjdzie...

JANUSZ.

Dzięki ci pani.

KATARZYNA.

Mój los spoczywa w twoich ustach książę. Dziwna rzecz! kilka dni temu nie byłabym pomyślała, że będę kiedyś zależną od kogoś... od kogoś, którego jeszcze nie znałam...

JANUSZ.

O Katarzyno, nie mów tego!

KATARZYNA.

Książę, nie daj się unosić fantazji — która od niejakiego czasu zdaje się, że tobą owładnęła. Ja przynajmniéj patrzę chłodnemi oczami na moje położenie tak dziwne!...

JANUSZ.

Czyliż miłość jest rzeczą nadzwyczajną w tym świecie?

KATARZYNA.

Nie zapalaj się książę, proszę o to. — Posłuchaj mię. Zobaczyłeś mię raz pierwszy i oświadczyłeś się o moją rękę, nie wiedząc co ja na to powiem. Te oświadczyny nie przyszły do skutku... ktoś inny oświadczył się zamiast ciebie i został przez matkę przyjęty. — Ale ten ktoś jest to człowiek pokryty siwizną i zmarszczkami, który mógłby być ojcem daleko starszéj odemnie córki. Pomiędzy wami dwoma ja mam wybierać... pomyśl książę, co to jest za wybór!

JANUSZ.

Pani mię przestraszasz!...

KATARZYNA.

Tak jest mój książę. Mówmy szczerze. Nie wiele trzeba miłości, aby zamiast niego wybrać ciebie...

JANUSZ.

Niestety! to prawda...

KATARZYNA.

A potém — pomyśl... znasz mię ledwie dni kilka — nie znasz mię nawet, bo cóżto znaczy, że wiész jaki kolor mych oczu i włosów. Ale czy wiész, jaką ja jestem? czy na dnie mego serca nic się nie kryje z pierwszych wrażeń młodości?... Wszakże życie moje nie rozpoczęło się od chwili, w któréj ty mnie poznałeś?...

JANUSZ.

Katarzyno, miéj litość!

KATARZYNA.

Cóż ja księciu mówię tak strasznego? Ja tylko nie chcę, abyś pomyślał sobie kiedy, żeś przypadkowi mnie winien, że oddałam ci rękę tylko w nagrodę wybawienia mię od księcia kanclerza...

JANUSZ.

O, to byłoby okropne!

KATARZYNA.

Książę bronisz mię przeciw kanclerzowi, bo gdyby nie ty, jakiżbym podała istotny powód mojéj niechęci? Wszystko cobym przeciw temu związkowi powiedziała, możnaby wziąść za urojenie — za kaprysy młodéj dziewczyny. — Lecz co innego miłość!..... — na to słowo zamyślają się rodzice i drżą o przyszłość swych dzieci. Książę mię zatem bronisz powiedziałam... broń mię i daléj, aż do końca.

JANUSZ (z goryczą)

Moją miłością!

KATARZYNA.

Tak jest, miłością. Ale kiedy wyswobodzisz mię wreszcie, — wyrzeknij się wszelkich pretensji do wdzięczności, zostaw mi ręce wolne, bym mogła rozporządzać sobą tylko według skłonności. Niechaj na mnie nie cięży żaden dług, żaden obowiązek. — Pozwoliłam ci wczoraj wystąpić wobec matki w roli dającéj ci obszerne prawa — postąpiłam może nierozważnie, w pośpiechu, pod wpływem niespodzianéj wiadomości. Szlachetność wymaga, abyś książę wyrzekł się w ten sposób nabytych korzyści...

JANUSZ.

Uczynię wszystko co każesz... poddaję się pod rozkazy twojéj woli, lecz kiedy własnéj jestem pozbawiony, naucz mię jak mam postępować.

KATARZYNA.

Jak?.... książę się o to pytasz?.... Tak jak gdybyś nigdy nie był słyszał, co tu przed chwilą mówiłam, jak gdybym ci była powiedziała: kiedy ukłękniemy przed królową, wyobraź sobie, że klękamy przed ołtarzem... — Ale oto i królowa nadchodzi — ustąp książę na chwilę...

(Wchodzi królowa i kilka dam dworskich).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mendelsohn kup. z Wrocławia, Bronisława Goralczyk z Galicji, A. Milewski ob. z Poznania, Paulina Żulińska z Warszawy.

Część urzędowa.

— C. k. krajowa dyrekcja skarbu mianowała kwieskowanego oficjała rachunkowego 'Aleks. Barba i kwieskowanego asystenta kancelaryjnego Stan. Mensa aktualnymi oficjałami rachunkowymi najniższéj płacy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ile namiestnictwo lwowskie może wydać w roku bieżącym na nowe budowle wodne?

Na rok 1870 otrzymało namiestnictwo na nowe budowle wodne w Galicji kredyt 210,900 zła., a w szczególności: dla Wisły 52,000, dla Dunajca 30,000, dla Wisłoki 8000, dla Popradu 600, dla Sanu 74,000, dla Stryja 1300, dla Dniestru 45,000. Mógłbym z łatwością się przekonać, ile namiestnictwo z kredytu tego w roku 1870 korzystało i czy w ogóle zajmowało się nowemi budowlami wodnemi; lecz nie o to tu idzie. Obecnie o to głównie idzie, że namiestnictwo ma prawo korzystania z owego kredytu 210,000 zła. aż do końca bieżącego roku, pomimo że to kredyt roku zeszłego. Wszystko więc, co się zaniedbało w roku zeszłym, da się naprawić w roku bieżącym, byle tylko dopisała energja i troskliwość o dobro kraju. Wszelako jeżeli namiestnictwo w roku zeszłym było zbyt opieszałe, to potrzeba dla zużytkowania owego kredytu w roku bieżącym niemałéj energji i zabiegliwości; namiestnictwo bowiem otrzyma na nowe budowle wodne na rok bieżący kredyt nowy, i to kredyt dość znaczny, bo wynoszący 191,200 zła.

Z tych 191,200 zła. przeznaczonych na rok 1871 mają być użyte: dla Wisły 66,015, dla Dunajca 21,600, dla Wisłoki 7000, dla Sanu 59,585, dla Dniestru 27,000, dla Prutu 1000, dla Białéj 500, dla Bystrzycy 500, dla Przemszy 8000 zła.

Oprócz sum tych są jeszcze inne, które namiestnictwu służą do dyspozycji, a mianowicie na konserwację czyli na utrzymanie w dobrym stanie istniejących już budowli wodnych przeznaczone. W terminologji budżetowéj nazywają się te kwoty wydatkami zwyczajnemi, tamte zaś wyżéj poszczególnione nadzwyczajnemi.

Otóż na wydatki zwyczajne przeznaczył budżet na 1870 rok 58,398 zła., a z kredytu tego — jeżeli w r. 1870 wyczerpany nie został — wolno namiestnictwu korzystać także w ciągu bieżącego roku, a w szczególności 40,000 zła. ma do dyspozycji do końca czerwca; zaś 11,000 zła. czyli pozycja budowli szczegółowych służy mu na zawołanie do końca roku bieżącego. I to jeszcze nie wszystko.

Na rok bieżący otrzymuje namiestnictwo wydatku zwyczajnego (na konserwację) kredyt 67,000 zła.

Tegoroczny więc kredyt na budowle wodne wynosi:

Nadzwyczajny	191,200
Zwyczajny	67,000
Razem	257,200

a przypuściwszy, że z przeszłorocznych kredytów 279,298 zła. wynoszących nie pozostało więcéj jak 150,000 zła., namiestnictwo nasze ma w ciągu bieżącego roku przeszło 400,000 zła. do dyspozycji. Jestto dotacja niemała. Nie odpowiada ona wprawdzie dotacji innych krajów, ale użyta w ciągu tego roku oddałaby wielką usługę okolicom nadbrzeżnym, a osobliwie mieszkańcom tegorocznemi wylewami dotkniętym.

Inne dotacje, przeznaczone tegorocznym budżetem na budynki naukowe, są: Najwięcéj przypada na uniwersytet jagielloński, a w szczególności:

Na dokończenie i wewnętrzne urządzenie *Collegium Jagellonicum* 33,000 zła.;

na urządzenie *Collegium physicum* 15,000;

na przekształcenie drukarni uniwersyteckiéj na laboratorjum chemiczne 13,700;

oprócz tego na wybudowanie gimnazjum w Rzeszowie 19,500 zła.

Ile zależy krajowi na tém, aby podobnych budowli nie odkładać z roku na rok, ale czémprędzéj je wykończyć, nie potrzebuję powtarzać, dawniéj już bowiem dotknąłem téj kwestji; dziś tylko wspomnę, że na rok przyszły możnaby się zająć budową np. gimnazjum tarnowskiego, jeżeli rzeszowskie stanie w tym roku; dopóki bowiem jedno, stojąc na budżecie, wyczerpuje takowy, nie można drugiego na budżecie zamieścić.

Szczegóły te podaje wiedeński korespondent *Czasu*.

Kraków 26 maja. — Na granicy Kongresówki, a szczególniéj na Baranie, targ wczorajszy był dość dobry. Wprawdzie nietyle dowieziono zboża co przeszłego targu, ale obrot i chęć kupna były znaczne. Bardzo wiele zakupiono, zwłaszcza pięknéj pszenicy, na wywóz do Prus. Z początku targu producenci żądali wyższych cen; ale nie mogąc takich otrzymać, zadowolnili się cenami z ostatniego targu.

Pogoda, jaka od paru dni do nas zawitała, poruszyła wszystkie żywotne siły do pokończenia zasiewów i zasadzenia ziemniaków, szczególniéj na niższych gruntach, których dotąd nie można było zasadzić.

Wiadomości z zagranicy są dosyć pomyślne co do zasiewów; ale i u nas niemniéj są pomyślne. Jeżeli się pogoda ustali, to i co do cen nastąpi jakaś zmiana.

Płacono pszenicę 41—47½, żyto 25—28⅓, jęczmień nie tyle poszukiwany jak ostatniego targu, płacono 18—21, owies 14—16 złp.

Na Kleparzu nie było dziś targu zbożowego z powodu świąt starozakonnych; paszy i materjałów budowlanych przez górali dowóz był dość znaczny.

Andrychów 22 maja. — Pszenicy nie dowieziono, żyto 4.25, jęczmień 0.—, owies 2.05, kukurydza 4.40, ziemniaki 1.40, koniczyna 30, siano 1.70, konicz 2.10, słoma 1.30, drzewo twarde 8, miękkie 6.30, masło 1.28, ft. mięsa 0.19, kopa jaj 0.80.

Kęty 22 maja. — Żyto 4.25, jęczmień 3, owies 2.25, ziemniaki 1.35, siano 2.15, konicz 2.35, słoma 1.30, drzewo twarde 8.32, miękkie 5.40, masa okowity 0.90, masła 1.40, kopa jaj 0.70, funt mięsa 0.22.

Nowy Sącz 22 maja. — Pszenica 5.43, żyto 4.—, jęczmień 3.10, owies 2.—, groch 5.50, ziemniaki 1.80, koniczyna 38, siano 2.10, słoma 1, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.45, okowita 0.50.

Rzeszów 23 maja. — Pszenica 5.25, żyto 3.20, jęczmień 2.60, owies 2.05, groch 3.90, fasola 4.50, tatarka 2.70, proso 2.90, ziemniaki 1.50, koniczyna 25, siano 1.50, słoma 0.95, drzewo twarde 13, miękkie 8, okowita 0.72, funt masła 0.45, mięsa 0.19, kopa jaj 0.90, centnar lnu 24, konopi 18.

Wiedeń 22 maja. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów opasowych galicyjskich 1385, węgierskich 1767, a z prowincji niemieckich 127; razem 3279. Galicyjskie ważyły po 950—1475 ft., a węgierskie po 1050—1450 ft. para.

Targ był więcéj ożywiony, ale ceny nie uległy zmianie. — Płacono galicyjskie 30.75 do 32.75, a węgierskie 31—33 zła. za centnar. Zakupiono do Londynu najtłustszych 200 po 33—34 zła. za centnar.

Wiedeń 23 maja. *(Targ zbożowy.)* — Już od soboty trwa wstrzymanie się kupców od kupna zboża i zawierania umów na krótkie odstawy, ponieważ producenci obstają przy dawniejszych wyższych żądaniach, a kupujący na takowe zgodzić się nie chcą. Ceny wszelako utrzymują się prawie te same, z wyjątkiem owsa, który cokolwiek spadł w cenie; płacono go 4.75—4.80. Jęczmień zupełnie zaniedbany.

W Londynie krajowa pszenica podniosła się o 1 szyling; owies, szczególnie szwedzki, płacono drożéj o ¼—½; inne płody utrzymują się przy cenach stałych.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 24 maja. Utrzymują tu, że stronnictwo feudalne otrzymało z Wiednia uspakajające wiadomości o ewentualnym skutku adresu rady państwa.

Cesarz wezwie radę państwa do szybkiego załatwienia kwestji budżetu, poczém rząd rozwiąże radę państwa i rozpocznie akcję z sejmami.

Zagrzeb 24 maja. Dziś z rana powstał ruch w całém mieście. Wyborcy stronnictwa narodowego udali się na miejsce wyborów z muzyką straży ogniowéj, gdzie zostali przyjęci okrzykami przez tłumnie zebraną publiczność.

Przy wyborach, odbywających się składaniem głosów przez pojedynczych wyborców, obrany został adwokat Mrazowicz (przewódzca stronnictwa narodowego) znaczną większością głosów. Po wyborach odbył się tryumfalny pochód. — Mrazowicz uprosił, aby zaniechano iluminacji i wszelkich owacji.

Berlin 24 maja. Z St. Denis donoszą, że wojska niemieckie zatrzymały oddziały powstańcze, uciekające z Paryża w kierunku północno-wschodnim.

Donoszą z Wersalu, że podczas pożaru w Luwrze zdołano uratować, mimo wielkich wysileń, bardzo mało dzieł sztuki.

Minister Eulenburg ma stanąć na czele administracji cywilnéj w Alzacji i w Lotaryngji.

Wersal 24 maja. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego mówił Thiers:

Nie usiłuję nawet pocieszać was; ja sam jestem niepocieszony z powodu klęski, która dotknęła kraj.

Przedewszystkiém pozwólcie mi oznajmić wiadomość, że rokosz stłumiony.

Trójbarwna chorągiew powiewa na większéj części Paryża. Ohydny akt wandalizmu jest niczém inném, jak aktem zwątpienia.

Wczoraj wieczorem dotarliśmy aż do opery i ulicy Montmartre, otoczyliśmy plac Vendôme, Tuilerje i Louvre.

Na lewém skrzydle zajął jen. Cissey najgłówniejsze punkta. Nie chciał on wykonywać operacji w mieście w ciągu nocy ze względów strategicznych, dlatego to niepodobna mu było unicestwić zbrodniczych planów rokoszan.

Płomienie wybuchły z pałacu ministerstwa finansów, rady stanu i izby obrachunkowéj. Oszańcowania najeżone były armatami, a nafta podsycała straszny ogień.

Z rana uczynili jenerałowie wszystko co mogli, ale gdy zajęli plac Vendôme, leżały już Tuilerje w gruzach (ogólny krzyk przerażenia). Thiers dodaje: uczyniliśmy wyłom dla uratowania części Luwru.

Możemy mieć nadzieję, że go uratujemy — ale niestety i ratusz miasta stoi w płomieniach (krzyk przestrachu i przerażenia). Jeszcze w ciągu wieczora będziemy panami Paryża.

Takiego przekonania są nasi jenerałowie. Zwyciężyliśmy, ale nie zdołaliśmy ująć tych złoczyńców, którzy używali nafty i ciskali bomby z naftą na wojsko.

Powinniśmy zachować zimną krew, ale przedewszystkiém powinniśmy być w jedności, bez któréj nic nie zdziałamy.

Thiers mówiąc o tém zwycięztwie, które wprawia Europę w podziw, dodaje, że Europa nie szczędzi uznania ze swéj strony.

Zachowajcie panowie spokój, gdyż w przeciwnym razie osłabicie tylko armję i powagę rządu. Po osiągniętych rezultatach nie należy obawiać się tego, co uczynimy nadal (żywe oklaski).

Będziemy karać, ale karać bez przebaczenia. Wobec takich zbrodniarzy bowiem trudno myśleć o łagodności. Będziemy karać według przepisów prawa (oklaski).

Thiers wnosi, aby oddać izbie prawo ułaskawiania, tym sposobem podzieli ona odpowiedzialność z nami; jeżli nie zechce uczynić tego, przyjmę całą odpowiedzialność na siebie.

Po ukończeniu operacji wojskowych, wezmą się sądy do dzieła.

Thiers powiada, że gwardje narodowe przychylne pokojowi, kazały bić marsz jeneralny. Rząd nie dozwolił tego.

Thiers przeczy, jakoby Ferry mianowany został prefektem Sekwany. Jutro wniesie rząd wniosek dla rozbrojenia ludności Paryża i zamianuje, odpowiednio ustawie, merów Paryża.

Po takiéj klęsce niepodobna, aby rokosz dłużéj się utrzymał.

Thiers prosi izbę o cierpliwość i o pomoc w trudnéj sytuacji. Zostawcie nas chwilę w spokoju, którego tak potrzebujemy dla dalszego działania (oklaski).

Posiedzenienie zamknięte.

Wersal 24 maja godz. 9 wiecz. Palais Royal stoi w płomieniach.

Wersal 24 maja g. 10 zrana. Pałac poselstwa austrjackiego wystawiony był w ciągu 48 godzin na grad kul karabinowych i armatnich; dotąd jednak strata nieznaczna. Baronowi Hübnerowi (młodszemu) udało się przeszkodzić zajęciu pałacu przez wojsko.

Powstańcy bronią z zaciętością pozycje w centrum miasta; zostaną jednak wkrótce otoczeni.

Wersal 24 maja g. 5 minut 47 popoł. Tuilerje leżą w gruzach. Najpiękniejsze gmachy oblane są naftą.

Bruksela 24 maja. Od niedzieli nie nadeszły dzienniki paryzkie.

Dzienniki wersalskie donoszą o zaciętéj walce, szczególnie na Montmartre i placu de la Concorde, o wielkiéj waleczności powstańców — ubolewają nad nieszczęśliwą walką i przypuszczają, że nie skończy się jeszcze w tym tygodniu.

Berno 25 maja. Według urzędowego zawiadomienia ze strony posła szwajcarskiego w Paryżu dra Kerna do rady związkowéj, spaliły się zupełnie Tuilerje; jest nadzieja, że część Luwru zostanie ocaloną. Pałace ministerstwa finansów i marynarki, pałac legji honorowéj, Elysée Bourbon i wiele innych domów prywatnych pali się dotąd. Powstańcy rozpuszczają zapomocą balonów czerwone kartki z napisem: „Nasza walka będzie straszną. Rozpacz ogólna."

Florencja 25 maja. Alberto Blanc mianowany został posłem w Brukseli; Barral posłem w Madrycie.

Konstantynopol 24 maja. Według wiarogodnych wiadomości, zawarła Rossja alians z Khokanem przeciw Chiwie. — W Persji panuje wielki głód, codzień umiera z głodu około 1000 osób.

Konstantynopol 24 maja. Według wiadomości urzędowych, wzrasta zaburzenie w Albanie. Jeneral-gubernator zmuszony był użyć całego garnizonu ze Skutari i Podgorizy dla stłumienia niepokojów. — Oprócz emigrantów polskich, mieszkających w Turcji, wydaleni zostaną również wszyscy Polacy pozostający w służbie tureckiéj.

Przegląd polityczny.

Cała zachodnia poczta nie nadeszła dzisiaj.

Późne rozpoczęcie wczorajszego posiedzenia rajchsratu i długie jego trwanie jest zapewne powodem, że nie doszła nas dziś żadna korespondencja wiedeńska — albo też listy pojechały znowu do Lwowa. O walce toczącéj się w Wiedniu podajemy poniżéj obszerne telegramy.

O wypadkach we Francji niepodobna rozpisywać się, aż telegramy wiadomości o okropnościach wyczerpią. Telegramy te są straszne.

Bruksela 24 maja wieczorem. Kurjery z Paryża głoszą: Od poniedziałku stan straszliwy — kurki od rur gazowych pokręcane, aby uniknąć eksplozji. Opór na placach Vendome i Concorde przypomina Saragossę; rzeź, wojsko zabija kogo tylko z bronią spotka, wszystkie większe gmachy podminowane. Pyat, Ranc, Vèsinier, Grousset uszli balonem.

Wersal 24 maja. W zgromadzeniu narodowém głośny płacz. Zupełne spalenie ministerstwa finansów jest nieobliczone w skutkach.

Londyn 24 maja. Korespondent *Timesa* porównuje pożar Paryża do pożaru Moskwy — wojska odmawiają wszelkiego pardonu — z obu stron wściekłość — ciągłe eksplozje. Pałac sprawiedliwości, prefektura policji, ratusz spalone — Delescluze uwięziony.

A wśród tego pisze Girardin w *Liberté*, ten szczwany lis, a znawca Francji: „Nie potrzeba być w Wersalu, aby widzieć, że rzeczpospolita runie. Nastąpi rząd pseudonimowy, który na razie pozorem republiki osłoni istotę, to jest rząd monarchiczny".

Wobec takich faktów można tylko przypomnieć sobie wiersz Schillera.

Straszno jest podrażnić lwa,
Okropnym jest tygrysa ząb,
Lecz najstraszliwszą okropnością,
Jest człowiek, gdy rwie go szał.

Izba niższa w Anglji w obradach nad reorganizacją wojska przyjęła ustawę znoszącą kupno miejsc oficerskich. Rzecz o udzielenie kobietom praw politycznych, więc i prawa głosowania zajmuje żywo umysły. Sprawa ta, jak zwykle w Anglji, agituje się w całym kraju, odbywają się mityngi i zawięzuje cała organizacja *ad hoc*, w czém przewodniczą żony kilku posłów.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 26 maja. (Wczorajsze posiedzenie rady państwa). Na porządku dziennym rozprawy adresowe. Do głosu przeciw adresowi zapisało się 12, za adresem 4 mowców.

Czerkawski dowodzi, że komisja nie miała upoważnienia do wniesienia adresu, jest to po prostu naruszenie regulaminu. Formy konstytucyjne są dla mniejszości jedyną obroną przeciw butnéj większości. Stronnictwo, do którego należy, protestuje jak najmocniéj przeciw tak nieprawnemu postępowaniu. Przystępując do samego adresu, mowca nie widzi w nim myśli zasadniczéj, ani ostatecznego wniosku, ani jasno określonego żądania. Tak nie przemawia reprezentacja, ale stronnictwo dobijające się władzy. Za adresem nie stoi większość ludu, nie wyraża on powszechnych przekonań. Mowca zgadza się na ten ustęp adresu, który mówi o wewnętrznych zatargach. Prawda, że ludność pragnie ukończenia bezpłodnéj walki a pomimo to, chce większość wydać manifest wojenny przeciw rządowi, który przywrócenie wewnętrznego pokoju zrobił zadaniem swojem.

Mowca wskazuje daléj na dyplom październikowy, którego prawdy żyją w sercach narodów, na skuteczną opozycję Węgier i na tę okoliczność, że zasada upornego obstawania przy konstytucji, nie zdoła zażegnać starcia. Adres, w chwili kiedy wniesiono przedłożenie galicyjskie, jest rękawicą rzuconą Galicji, jeżeli tak być musi, Galicja ją podniesie. Ci panowie, którzy także w komisji konstytucyjnéj zasiadają a niegdyś byli kierownikami rządu, powiększyli tylko rozbrat już istniejący. Wiernokonstytucyjni chcą obstawać przy konstytucji, ale zarazem zmierzają do nadwerężenia jéj przez narzucenie bezpośrednich wyborów, niezgodnych z duchem konstytucji a naruszających autonomję krajów. W końcu wnosi mowca, by nad projektem adresu przejść do porządku dziennego. Wniosek poparty.

Blitzfeld rozbiera pytanie, czy dalsze istnienie obecnego rządu leży w interesie Austrji i sądzi, że odpowiedź musi wypaść przecząco. Następnie walczy przeciw federalizmowi i zbija zarzuty poprzedniego mowcy przeciw bezpośrednim wyborom.

Costa (Słoweniec): Wniesienie adresu sprzeciwia się regulaminowi, zaś adres sam nie ma żadnego uzasadnienia. Nie wyraża życzeń królestw i krajów, które przecież mają także prawo, by je korona wysłuchała. Potém zastanawia się mowca nad pojedynczymi ustępami adresu.

Pickert występuje przeciw poprzedniemu mowcy i oświadcza, że w adresie jeszcze nie jednego brakuje a nie jedno należałoby lepiéj uwydatnić, pomimo to zgadza się na całą jego osnowę.

Następnie bierze pod rozwagę oświadczenie hr. Hohenwarta względem Czech, wypowiada z naciskiem, że Niemcy w Czechach nie życzą sobie odrębnego stanowiska i wzywa Polaków, by się liczyli z obecném, korzystném dla nich usposobieniem, stronnictwa konstytucyjnego. Opierając się na faktach, rozwija obraz teraźniejszych stosunków w Czechach, przeczy, jakoby lud czeski żądał przywrócenia dawnych praw państwowych, utrzymuje, że dalsze postępowanie tą drogą mogłoby doprowadzić do wojny domowéj, w końcu wskazuje na jeograficzną łączność Czech niemieckich z Niemcami.

Oels wyjaśnia swe stanowisko przeciwne adresowi.

Dinstl wyznaje z naciskiem swą wiernokonstytucyjność; tylko przeciwnicy i nieprzyjaciele Austrji są przeciwnikami konstytucji państwa. Polityka pojednania jest próżna i bez znaczenia, bo prowadzi do zagłady myśli państwowéj. Celem adresu jest sprawdzenie, czy ministerstwo posiada zaufanie korony po dotychczasowych czynach swoich.

Grocholski prostuje wyrażenie się poprzedniego mówcy, jakoby miał powiedzieć, że teraźniejsza konstytucja jest sfałszowaniem dyplomu październikowego; powiedział on, że dyplom październikowy sfałszowany został przez patent lutowy.

Na tém skończyło się posiedzenie. Dalszy ciąg rozpraw dziś o godz. 9 rano.

Wiedeń 26 maja. W miejsce Greutera, który złożył mandat do delegacji, wybrany został Rapp.

Dalszy ciąg rozprawy adresowéj. Przeciw adresowi zapisanych jeszcze 14 — za 8 mówców.

Klaczko zaprzecza również komisji prawa stawiania wniosku adresowego. — Wniosek taki musiałby być zostawiony inicjatywie izby. Protestuje przeciw takiemu pełnomocnictwu komisji, wskazuje na bezczynność bürgerministrów względem Galicji i że to samo stronnictwo znowu teraz zamiast zdać sprawę z galicyjskiego przedłożenia, występuje z adresem. Zarzuty przeciw gabinetowi uważa za nieuzasadnione, gdyż i poprzednie gabinety robiły usiłowania w myśl idei ugodowéj. Że ministerstwo w 4 miesiącach ugody nie przyprowadziło do skutku, przyczyną tego są trudności przez opozycję stawiane. Gabinetowi nie można zarzucać żadnego naruszenia konstytucji, jest ono zgodne z koroną i z samém sobą. To wystarcza, żeby mu zaufać, opozycja, jak tego doświadczenie uczy, nie jest zdolną do rządu, postępowanie opozycji sprzeciwia się duchowi czasu, który szuka wszędzie obrony dla mniejszości. Zaprowadzenie bezpośrednich wyborów mogłoby nastać tylko przez sejmy krajowe. Adres wciąga koronę do walk parlamentarnych, jest to zgubném i niebezpieczném; dlatego głosuje on za przejściem do porządku dziennego.

Posiedzenie trwa daléj.

Wiedeń 26 maja. Dalszy ciąg obrad w rajchsracie.

Fuchs podnosi potrzebę ustawy narodowościowéj dla obrony Niemców i Rusinów, oraz wzrastające podkopywanie idei państwowéj na Morawie. Spodziewa on się jeszcze, że nastąpi porozumienie z Polakami.

Giovanelli parafrazuje treść adresu, po wyrażeniu formalnych wątpliwości co do sposobu wprowadzenia adresu oświadcza, że obecny zamęt sprowadziło stronnictwo wiernokonstytucyjne; przeczy on, jakoby gabinet nie miał żadnego planu; wzywa on posłów z większych posiadłości, żeby sobie uprzytomnili niechybne skutki, jeżeli zgodzą się na zasady adresu. Czas dla wiernokonstytucyjnych już minął.

Chlumetzky podnosi, że obecna walka toczy się o istnienie rajchsratu i konstytucji grudniowéj; stara się wykazać, że konstytucja nie tamuje wcale narodowego rozwoju, idea państwa jest zaś według niego od téj konstytucji nierozłączną.

Posiedzenie trwa daléj.

Berlin 26 maja. Projekt do ustawy względem wcielenia Alzacji i Lotaryngji został na wniosek Hohenlohego odesłany do komisji po długich rozprawach i po oświadczeniu Bismarka, że projekt z poprawkami dotyczącemi skrócenia perjodu tymczasowéj dyktatury, oraz przyzwolenia parlamentu na przyjęcie pożyczki dla Alzacji nie może być przez rząd przyjętym.

Wiedeń 26 maja. (Dalszy ciąg rajchsratu.) — Danilo mówi przeciw adresowi. Gross stawia wniosek zamknięcia dyskusji — przyjęty 71 głosami przeciw 59. — Jeneralnym mowcą za adresem obrany Rechbauer, przeciw adresowi Petrino. Petrino zrzeka się dalszéj dyskusji, która jest walką bezowocną, a w skutek tego składa Rechbauer takie samo oświadczenie. Sprawozdawca Herbst broni jeszcze raz uprawnienia komisji konstytucyjnéj do przedłożenia wniosku adresowego i odpowiada wśród hucznych oklasków lewicy na wywody Klaczki.

Wniosek przejścia do porządku dziennego został w imienném głosowaniu odrzucony **93** głosami przeciw **66**. Po czém adres w przedłożonym tekście przyjęty.

Wersal 25 maja, godz. 9 rano. Téj nocy wzięliśmy Hotel de ville. Wojska nasze zajęły warownię Montrouge. Trzy korpusy, znajdujące się obecnie w Paryżu, działają z całą energją i ruchliwością. Jest nadzieja, że wieczorem będziemy panami całego Paryża. Dzielność wojska godna podziwienia; straty bardzo nieznaczne. Zapewniają, że jen. Vinoy mianowany został gubernatorem Paryża.

Dzienniki donoszą, że Delescluze, Cluseret, Pyat i Ranvier wzięci w niewolę. Nie mamy jeszcze urzędowego potwierdzenia.

Szkody wyrządzone w różnych częściach miasta są znaczne. Wiele domów bardzo poniszczono, wiele spalono. Z Luwru prawdopodobnie tylko kolumnada da się ocalić. Z prowincji powołano telegraficznie z wszystkich stron pompjerów do Paryża. Dotąd mamy 12,000 jeńców; prawdopodobnie będzie ich niedługo 20 tysięcy. Wielu powstańców zginęło.

Wersal 25 maja. Okólnik Thiersa wydany dziś rano o godz. 7½ mówi: Jesteśmy panami Paryża z wyjątkiem bardzo małéj części miasta, którą dziś rano zajmiemy. Tujlerje obrócone w perzynę, Louvre uratowano. Część ministerstwa finansów wzdłuż ulicy Rivoli, pałac Orsay, w którym rada stanu i izba obrachunkowa miały swoją siedzibę, stoją w płomieniach. Oto stan, w jakim nam oddali Paryż zbrodniarze, którzy go ciemiężyli. Zostawili w ręku naszém 12,000 jeńców, prawdopodobnie jednak będziemy ich mieli 18 do 20,000. Paryż zasiany trupami. Należy się spodziewać, że to okropne widowisko będzie nauką dla półgłówków, którzy śmieli ogłosić się zwolennikami komuny. Zresztą sprawiedliwość wnet uczyni zadość sumieniom ludzkim, oburzonym okropnemi czynami, których Francja i świat cały właśnie byli świadkami. Wojsko trzyma się wybornie. W nieszczęściu samém jesteśmy szczęśliwi, mogąc donieść, że dzięki roztropności naszych jenerałów wojska bardzo niewiele ucierpiały.

Monachjum 25 maja. Ordynarjat arcybiskupi rozporządził: podpisujący adresa przeciw nieomylności są w podejrzeniu herezji; należy im odmówić sakramentów, asystencji przy ślubach i chrztach. Wiadomi podpisywacze jeżeli nie zaprotestują, będą ekskomunikowani i w razie śmierci odmówi im się pogrzebu kościelnego.

Belgrad 25 maja. *Vidovdan* protestuje przeciw wzrastającemu uciskowi i bezładowi gospodarki tureckiéj w Bulgarji i Bosnji, przeciw prześladowaniu narodowych nauczycieli, przeciw zakazowi książek i dzienników i grozi, że Serbja przystąpi do czynu, jeżeli Turcja systemu nie zmieni.

Waszyngton 25 maja (tel. podmorski). Senat przyjął wczoraj (50 przeciw 12) układ z Anglją w sprawie Alabamy bez poprawek.

Bruksela 26 maja. Na posiedzeniu parlamentu oznajmia minister spraw zagranicznych, że rząd każe sprawców paryzkich okropności uwięzić na granicy, ludzi pokalanych zbrodniami nie można uważać za politycznych zbiegów.

Wersal 25 maja 7 godz. wiecz. Zapewniają, że Rigault został rozstrzelany. Na posiedzeniu zgromadzenia narod. oznajmia Picard: fort Montrouge, reduta Hautes Bruyeres, fort Bicetre zajęły wojska rządowe. Są oni również panami Panteonu, halli win — pozostaje zdobyć Barriere Italie. Minister wspomina o pogłosce, że wojska zdobyły także Battes Chaumont, zkąd rokoszanie rzucali bomby napełnione petroleum i dodaje; rokosz zdaje się został już do ostatnich oszańcowań wciśnięty. Donosi daléj, że Mont-Valerien sygnalizuje wciąż nowe pożary. Pompierowie z prowincji przybywają do Paryża tłumnie. Minister żałuje, że o losie zakładników nic powiedzieć nie może. — Wywiera to w izbie ogromną senzację.

Kursa. — Wiedeń 26 maja godz. 2. — Akcje kredytowe 280.80. — Lombardy 173.70. — Losy z r. 1860 99.75. — Losy z r. 1864 127.75. — Akcje franko-austr. 116.—. — Napoleony 9.92½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 259.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 172.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.75. — Akcje banku 780.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.25. — Akcje banku jeneraln. 91.—. — Renta w srebrze 69.20. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied dla obrotu ogólnego 172.25. — Akcje

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKÓW 26 maja.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 —	74 —
" " " 5%	84 50	83 50
" " " bank. hip. 6%	90 —	89 —
" " " bank. wł. 6%	89 75	88 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	259 —	256 —
" " " lwows.-czer.	175 50	173 50
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	64 —
Akcje banku gal. hipotecz.	130 —	127 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 25	75 25
" poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
" " z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
" nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 50	163 —
Talary pr. za 100 tal.	184 —	182 50
Srebro nowe austr.	123 —	122 —
Dukat ważny	5 95	5 88

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 98	9 90
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 03
WIEDEŃ, 25 maja.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
" w srebrze 5%	69 30	69 20
" wal. austr. spłac. 5%	59 50	59 40
Losy pożycz. z r. 1839	289 —	288 —
" " " 1854 4%	94 —	93 50
" na 500 1860 5%	98 80	98 60
" na 100 1860 5%	100 30	100 10
" na 100 1864	111 75	111 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 25	75 —
" " bukow. 5%	75 —	74 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	254 25	253 75
Anglo-węgierskie	92 —	91 —
Austr. kredytowe	260 —	259 —
Kredyt. handl. przemysł.	281 —	280 20
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	114 25	113 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	784 —	782 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 50	177 25
Czeska zach. na 200 złr.	260 —	258 —
" północ. " 150 "	134 50	134 —
Elżbiety..... na 200 "	223 —	222 50
Ferdynanda na 1000 "	2270—	2265—
Franc. Józefa " 200 "	201 50	201 —
Kar. Ludwika " 200 "	260 —	259 75
Koszyc. Bogum. 170 "	98 —	97 50
Lwow.-Czern. na 200 "	173 50	173 —
Północn. zach. austr.	212 —	211 50
Rudolfa ..... na 200 złr.	164 —	163 50
Siedmiogrodzka " 200 "	171 —	170 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	423 50	422 50
Theissbahn	246 —	245 50
Tramway	222 —	221 50
Południowa na 500 fr.	175 —	174 80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 —	162 50
" wschodnia 200 "	86 —	85 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	74 50
" " " 5%	— —	83 —
" " Banku Hyp. 6%	89 50	89 25
" " Bank. Włoś. 6%	89 50	89 —
" Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
" " " W. A. 5%	92 70	92 50
" zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	99 25	98 75
" " zachod. 300 " 5%	95 —	94 75
" Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 50	95 —
Elż. em. 1862 " " 5%	94 —	93 50
Elż. " 1869 " " 5%	101 —	100 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
" " " WA. 5%	88 —	87 50
" " " (sr. pł.) 5%	105 75	105 50
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 —	104 50
" " " 2 emisja	100 20	100 10
" Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 70	79 50
II. " " 5%	91 —	90 50
III. " " 5%	84 —	83 75
" Rudolfa na 300 złr. 5%	90 50	90 25
" Siedmiogr. 200 " 5%	89 10	88 90
Rządowa ......na 500 fr.	139 25	138 75
" II. emis. " "	135 50	135 —
Południowa	111 25	111 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 25	90 —
Bony 1870 za 74 " 5%	241 50	240 50
" 1875 " 76 " 5%	239 —	238 —
" 1877 " 78 " 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	170 50	170 —
Clary..... " 40 " mk.	37 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 "	103 —	102 —
Keglewicza.... na 10 "	17 —	15 —
Budy ..... na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy ..... na 40 " mk.	31 —	30 —
Rudolfa ... " 10 " wa.	15 50	15 —
Salm ..... " 40 " mk.	42 —	41 —
St. Genois " 40 " mk.	30 —	29 —
Stanisławow. " 20 " wa.	26 —	24 —
Tryestu.... " 100 " mk.	124 —	122 —
Waldstein.. " 20 " "	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 " "	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 80	103 70

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 "	103 90	103 70
Hambrg 100 mark 4 "	61 60	61 50
Londyn 10 ft. st. 3½ "	124 95	124 85
Paryż za 100 fr. 2½ "	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 92	5 91
Napoleony	9 93	9 92
Srebro	123 —	122 75
LWÓW, 24 maja.		
Indemn. galicyjska 5%	75 50	75 —
" bukow... 6%	— —	— —
Listy zastawne.... 5%	84 25	83 75
" " 4%	75 75	75 —
L. zast. banku hip. 6%	90 —	89 50
" " włościań 6%	89 57	89 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 90	5 83
Napoleon d'or	9 92	9 85
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 95	1 90
" papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 85	1 84
Srebro	123 75	122 50

WARSZAWA, 23 maja.	żądają Rs. k.	płacą Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	89 31	88 81
" " " 2.. 4%	88 31	87 98
" zastawne z r. 1869	88 —	87 67
" likwidacyjne.. 4%	73 8	72 75
Poż. lot. z 1864.. 5%	146 50	— —
" " z r. 1866.. 5%	143 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	75 50	74 50
" " warsz.-bydg.	69 50	68 50
" " warsz.-teresp.	— —	— —
" " łodzkie	100 50	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 20	— —

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Otwarcie kursów
w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach,
na r. 1871/72
nastąpi d. 1 września b. r.

Bliższych szczegółów dostarczy na żądanie podpisany Dyrektor (franco poczta Lwów). Zawiadamiam tylko, że z powodu rozszerzenia ubikacyj szkolnych, liczba uczniów, którzy w zakładzie pomieszczeni być mogą, z 30-tu na 45-ciu podniesiona została, przyczém pomieszkania tak urządzono, by po jednemu, dwóch a najwięcéj pięciu razem w osobnych pokojach mieszkać mogło.

Dublany, d. 20 maja 1871 r.

1844(1-3) **Z. Strusiewicz.**

S. DOMAŃSKI
doktor Medycyny i Chirurgii, magister Akuszeryi, docent Elektroterapii w Uniw. Jagiellońskim, ordynuje w chorobach
nerwowych i usznych,
tudzież leczy **elektrycznością**
codziennie od 2—4 w domu pod l. 237 przy ul. Szczepańskiéj. 1841(1-3)

Letnie mieszkanie
w Woli Justowskiéj pod L. 38 składające się z dwóch pokoi i saloniku jest każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu lub listownie p. a. Fryderyk Streer poczta Kraków. 1782(2-2)

19 i 20 czerwca b. r.
sprzedawane będą we
Wróblowicach
pod Żakluczynem w drodze publicznéj licytacyi wszelkie inwentarze żywe, oraz maszyny i sprzęty gospodarcze, 1848(1-3)

Wróblowice, d. 20 maja 1871 r.
Ze strony Zarządu.

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany
Skład zegarów i zegarków M. Herza
Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami . . . 10—12 fl
„ „ z obwódką złotą i spręż. . 13—14 „
„ „ damski . . . 13—18 „
„ „ z podwójną kopertą . . . 15—17 „
„ „ z krzyształowém szkłem 14—17 „
„ ankier z 15 rubinami . . . 16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami 20—23 „
„ „ z podwójną kopertą . . . 18—23 „
„ „ „ „ lepszy . . 24—28 „
„ ang. anker z krzyształowém szkłem . 18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku . . . 28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną kopertą . . 35—40 „
„ Remontoiry z krzyształ. szkłem . . . 30—36 „
„ anker armée-remontoirs . . . 38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub. . . . 30—38 „
„ anker z 15 rubinami . . . 35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką . . . 45—60 „
„ „ z podwójną kopertą . . . 55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami . . . 25—30 „
„ „ emaljowane . . . 30—36 „
„ „ ze złotą kopertą . . . 35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami . . . 38—48 „
„ „ z krzyształ. szkłem . . . 36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub. . . . 40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament. . 56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin. . 35—45 „
„ „ „ lepsze ze złotą koper. 45—60 „
„ „ „ z podw. kopertą . . . 55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ ank. z szklan. kapslą 40—48 „
„ „ „ z krzyształ. szkłem . . 50—60 „
„ „ „ z podwójną koperta . . . 50—56 „
„ Remontoirs . . . 60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—15 „
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi . . . 13—17 „
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl. 10—12 „
Złote łańcuszki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100 „
Budziki z zegarkami . . . 7— „
„ same zapalające swiecę . . . 9— „
„ narządem do wystrzału i zapalania świecy . . . 14— „
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych . . . 12, 13—14 „
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób . . . 40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację 28— „

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.

Raz na dzień naciągany . . . 10, 11, 12 fl.
Co 8 dni . . . 16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny . . 30 33 „ 35 „
„ „ kwadranse i godziny . 48, 50 „ 55 „
Regulator miesięczny . . . 28, 30 „ 32 „
Za opakowanie pendułowego zegara . . . 1 fl. 50 „

☞ Reperacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

☞ Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku. proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(52-100)

BÓL ZĘBÓW
lecze w okamgnieniu i gruntownie.
ZEPSUTE i SZPETNE ZĘBY
przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.
BRAKUJACE ZĘBY 1760(9-12)
osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżniące się od prawdziwych, a do żucia wyborne.
W. UJHELYI jun.
następca dentysty J. Ż. Ujhelyi
Przyjmuje od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

LEKARSTWO
dla cierpiących na choroby żołądkowe i brzuszne.
Do głównego składu **Jana Hoffa** nadwornego liweranta **w Wiedniu, Kärntnerring 11.**

Novigrad 14 marca 1871. Prawie w tym samym czasie zeszłego roku używałem pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego z dobrym skutkiem. Teraz czuję znowu tę samą słabość w piersiach i brzusznych częściach ciała i sądzę, że się jéj pozbędę po użyciu pańskich wyrobów, etc. etc. **Szczepan Retz** *sierżant.*

Tulln 5 marca 1871. Upraszam o najszybsze nadesłanie mi 6 flaszek pańskiego tak szacownego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i cukierków piersiowo słodowych. **Karol Wunderer** *c. k. adjunkt sądowy.*

Unterheinzendorf 3 stycznia 1871. Proszę o nadesłanie mi 5 ℔. czekolady zdrowia słodowéj. Moja małżonka z początkiem b. r. składa najserdeczniejsze dzięki W. Panu za odzyskanie zdrowia w skutek pańskich wyrobów słodowych. Gdy z końcem kwietnia z. r. zaczęła tych wyrobów używać, niebyło najmniejszéj nadziei, by długo żyła, przeciwnie obawiano się iż moja żona wkrótce zakończy życie w skutek osłabienia, gdyż cierpiała na osłabienie żołądka i brzuszne części, co jest już chorobą familijną. Teraz w skutek używania pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i pańskiéj czekolady słodowéj nabiéra co raz więcéj sił, znikły cierpienia brzuszne i tak moja żona otrzymała napowrót na długie lata trwałe zdrowie.

1656(2-3) **Antoni Schnal** *leśniczy.*

Görkau 11 stycznia 1871. Upraszam o powtórne nadesłanie mi 5 ℔. czekolady słodowéj zdrowia i powtórnie dziękując wyznaję, że pańska czekolada słodowa jest dla mnie bardzo dobra, apetyt mam lepszy, ustąpiło osłabienie, mogę spać i przychodzę coraz więcéj do zdrowia. **Róża Gross.**

☞ **Jedynie prawdziwe i doskonałe** dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą", w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie;** — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie;** u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu;** — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku.**

☞ Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

BALTYCKI LLOYD.
Szczecińsko-amerykańskie akcyjne towarzystwo żeglugi parowéj.
Bezpośrednia **POCZTOWA ŻEGLUGA PAROWA** pomiędzy
SZCZECINEM i NOWYM YORKIEM
w razie potrzeby zatrzymująca się tylko
w Kopenhadze i Christiansand
za pomocą nowych, pocztowych parowców I. klasy **Humboldta,** kapitan P. Barandon we wtorek d. 20 czerwca w południe i **Franklina,** kapitan F. Dreyer we wtorek d. 18 lipca w południe

Ceny jazdy: 1 kajuta 100 talarów pruskich; na **pokładzie 55** tal. prusk. ze stołowaniem.
Fracht: Ł. 2 — i 15% Primage na 40 stóp kubiczn. miary angielskiéj.
Przesyłka pakunków na wszystkie części Ameryki. — Opłata listu do Zjednoczonych Stanów i stamtąd 2 i pół srgr. — Na listach pisać: **„via Stettin".**

Względem ładunków i jazdy zgłaszać się należy do agentów „Baltyckiego Lloyda", jako téż do

1543(1-?) **Dyrekcji.**

ROTHSCHILD & COMP.
Opernring 21, Wien.

Ciągnienie 1-go czerwca 1871 r.
C. K. LOSOW PAŃSTWOWYCH Z ROKU 1839.
Wygrana złr. 300.000. 280.000, 220.000, 75.000, 60.000, 50.000, 30.000, 25.000, 2.000, etc. etc.

Tylko jeszcze 6 ciągnień

mają te losy i wydajemy, aby **każdy z małą wkładką** mógł wziąć udział, stemplowane 20-te części rewersu udziałowego ważne na wszystkie 6 ciągnień na 5-tą część losu

à 10 złr. w. a. za sztukę

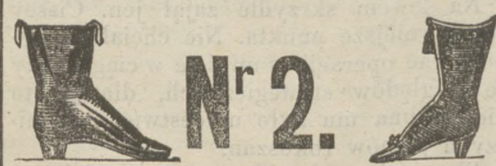
bez późniejszéj dopłaty. Skoro tylko rewers udziałowy będzie w seryi wylosowany, kupujemy na żądanie takowy **za 14 złr.** napowrót, przez co **zagwarantowaną jest pewna korzyść 4 złr.** na sztuce, (przy 20 sztukach 80 złr.), przez co osiąga się tylko **zysk, nigdy** zaś **stratę** Za przesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowém w kwocie **10 złr.** za sztukę, **(10** sztuk **95 złr., 20** sztuk **185 złr.)** przesyła się **natychmiast** te rewersa udziałowe.

Prospekta i listy ciągnień gratis. 1743(7-10)

Rothschild & Comp.
Wien, Opernring, 21.

Poszukuje się wspólnika
z kapitałem fl. w. a. 1500 do 2000 dla rozszerzenia fabryki nader korzystnéj.

Ustne i pisemne zgłoszenia się przyjmuje administracya dziennika „Kraj". 1849(1-3)



Mariengasse in Wien
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki
SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,
tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako téż i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze szty flety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent . . . od fl. 4.50 do fl. 5 —
„ „ kozłowéj . . . „ „ 5.— „ „ 6.50
„ „ cielęcéj . . . „ „ 5.— „ „ 7.
„ „ „ z 4ną podeszwą „ „ 8.50 „ „ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi „ „ 6.50 „ „ 8.
z moskiewsk. lakieru . . . „ „ 6.— „ „ 7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork. „ „ 9.— „ „ 10.
buty juchtowe lub cielęce . . . „ „ 9.— „ „ 12.

dla pań. 1247(62-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane „ „ 2.80 „ „ 4.80
„ „ „ lepsze . „ „ 7.— „ „ 7.—
„ „ „ do ściągan. „ „ 3.— „ „ 4.50
„ „ „ „ „ „ 4.50 „ „ 6.—
„ „ „ na podeszw „ „ 5.50 „ „ 7.50
Ze sukna wykładane . . . „ „ 5.50 „ „ 8.50
Atłasowe . . . „ „ 6.— „ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne . „ „ 1.80 „ „ 3.5
„ „ „ „ „ 2.80 „ „ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj . . . „ „ 3.— „ „ 4.—
Polskie buty . . . „ „ 6.— „ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

☞ **Odprzedający otrzymają rabat.** ☜

Najświeższa
SZCZAWNICKA
Woda Mineralna.
1837(2-8)
GŁÓWNY SKŁAD
u M. Schönfelda w Krakowie
ulica Stolarska.

Subjekt handlowy
lat 18, mający praktykę w sklepie bławatnym i galanteryjnym — mówiący po polsku i po niemiecku, poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincyi. — Bliższa wiadomość w administracyi „Kraju". 1843(2-3)

K. FRIEDLEIN
zegarmistrz w Krakowie
zaopatrzył świeżo swój skład w wielki dobór zegarów i zegarków pierwszéj dobroci po cenach najtańszych. 1834(2-6)

DOM MUROWANY
parterowy
obejmujący 7 pokoi p. n. tudzież szopę — jest wraz z ogrodem na sprzedaż przy ulicy Łobzowskiéj pod L. 97 Dz. IV.

W téjże realności jest:
mieszkanie
o 5 pokojach z p. n., z stajnią i wozownią zaraz do wynajęcia. — Bliższa wiadomość tamże u właściciela. 1835(2-3)

Selbstbehandlung
geheimer
Krankheiten

Nécèssaire Antiblenorrhéene
zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper) enthält die Utensilien und die Medicamente sammt belehrenden Instructionen für
Selbstbehandlung des Trippers
ohne weitere aerztliche Hilfe zu beziehen in der **Ordinationsanstalt** des Spezialarztes
Med. Dr Bisenz
Mitglied der „Wiener Medizin. Facultät" etc.
Wien, Stadt Currentgasse Nr. 12.
Preis 10 fl. ö. Währ.
(ohne Postnachnahme).

☞ Ebendaselbst zu haben das Werk: **„Die geschwächte Manneskraft",** Impotenz, deren Ursachen und Heilung.
Preis 2 fl. ö. W. 1365(46-150)

20 krów młodych
do wyboru z 42, rasy krajowéj holenderskiemi buchajami poprawnemi w dobrym bycie, są do
sprzedania ryczałtem
w Wesołowie dolnym pod Zakluczynem 2 mile od dworca kolei żelaznéj w Bogumiłowicach. 1827(2-3)

Wstrzykiwanie uteriną
leczy w krótkim czasie wszelkie, nawet zastarzałe białe upławy u kobiet. Pudełko wraz z wskazówką użycia 2 złr. w. austr.

Skład jedynie u **Jakóba Goldwassera** w Krakowie, ulica Florjańska w hotelu pod „Różą". 1846(1-?)

HANDEL MAXYMILIANA CARO
W KRAKOWIE
ulica Grodzka, 103,
naprzeciw kościoła ś. Piotra,
poleca:
Portland Cement
grodziecki, opolski i szczeciński,
Roman Cement,
Tektury i Filz ogniotrwałe,
GIPS
dla
murarzy i rzeźbiarzy.
Angielska smoła węglana,
Smołowiec węglany,
Asfalt rodzimy,
Glazurę chemiczną
do poprawy
uszkodzonych dachów.
CERATĘ
na podłogi, imitującą posadzkę lub dywan w wszelkich szerokościach,
CERATĘ
na chodniki, powozy, stoły i meble w sztukach po 10 łokci.
Oléj rzepakowy i lniany
Rybi tran,
w beczkach 3-centnarowych.

Wskazówki, jak pokrywać dachy, tudzież cenniki i wzory, przesyła się franco.
Przy większych zakupnach, zniżone ceny.
Zlecenia uskutecznia się za wypłatą na poczcie.

1715(9-25)

☞ 50 ☜
morgów gruntu ornego z domkiem i stajniami obmurowanemi naokoło, z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w handlu węgli na Mlaskowkiém u p. Korneckiego. 1850(1-3)

DYREKCYA TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
dla
MIASTA KRAKOWA
oraz dla
powiatów: Krakowskiego i Chrzanowskiego,
zawiadamia strony interesowane,
że w dniu **3 czerwca r. b.** o godzinie 5 z południa, **nie** w Sali posiedzeń Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń jak poprzednio ogłoszono, lecz
w Ogrodzie Strzeleckim w Sali Towarzystwa Strzeleckiego
odbedzie sie
OGÓLNE ZGROMADZENIE,
na które Dyrekcja ma honor
Członków Towarzystwa Zaliczkowego
jak najuprzejmiéj zaprosić.

Celem powyższego zebrania będzie następujący porządek dzienny:
a) przyjęcie do wiadomości przedłożyć się mianego obrachunku za rok 1870 i rezultatu sprawdzenia komisyi kontrolującéj, oraz udzielenia Dyrekcyi absolutorjum (§. 34 litera c.) i
b) wybór do zarządu Towarzystwa, czyli Wydziału z pomiędzy Członków dwunastu osób na lat trzy (§. 13, litera b. i 26. statutu).

1793(2-2)

Kraków dnia 6 maja 1871 r.

Henryk Kieszkowski. Józef Kiciński.

Firanki Koronkowe
z własnéj fabryki
po zadziwiająco tanich cenach, a mianowicie:

6-łokciowe, ... 2 złr. 20 kr.
8- „ . . . . 2 „ 90 „
8- „ . . . . 3 „ 30 „
9- „ . . . . 3 „ 60 „
10- „ . . . . 4 „ — „

lepsze zaś do 20 złr. poleca

Juliusz Gabrieli w Wiedniu
Wieden, Margarethenstrasse, Nr. 4, vormals Adlergasse. 1730(6-10)

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast za pobraniem pocztowém.
Na żądanie przesyła się także wzory.

Nakładem FRANCISZKA FOLTYNA w Wadowicach
wyszło i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych dzieło weterynarskie:
J. ŁEPKOWSKI.
O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów.
Trzecie nowe poprawne i powiększone wydanie, 1871 roku.
Cena egzemplarza złr. 1 w. a.

Dziełko to zaleca się wszystkim nauczycielom ludowym, ekonomom i gospodarzom większych i mniejszych posiadłości, jako najpraktyczniejsze i niezbędnie potrzebne, a dla łatwości wykładu zrozumienia i niskości ceny, przewyższa ono wszelkie inne podobnego rodzaju dzieła, które swą wartość przy użyciu jednego środka sowicie odpłaci i w każdym domu gospodarczym pierwsze miejsce mieć powinno. 1797(2-4)

Choroby Żołądka
leczy zupełnie przez Pragski Wydział medyczny badany, z roślin alpejskich robiony i **tysiąckrotnie doświadczony**
GASTROFAN,
aptekarza **Józ. Fürsta** w Pradze.
1604(13-?) 1 flaszka **70** ct. w. a.
Skład w Krakowie u **Jakóba Goldwassera** ul. Florjańska w hotelu pod „Różą".

Tak upragniony pokój (przymierze) przecie już zawarto — może więc i giełda znowu wolniéj odetchnąć, gdyż jeżeli dotąd zmienne koleje wojny, późniéj zaś oczekiwanie pokoju, które wyłącznie opanowało giełdę i tamowało wszelką swobodę w działaniach, odtąd nastąpiły **zupełnie inne chwile,** które wywołują zmianę kursów.

Teraz jest pora walnych zgromadzeń, dywidendy głównych instytutów podają ciągle do wiadomości, coraz żywszy ruch na naszych kolejach może się rozwijać bez przeszkody. Nieznajdujemy się już w chwili wypadków, których skutków nie możnaby było obliczyć, teraz tylko **ekonomiczne, finansowe i spekulacyjne** zasady panują przedewszystkiem, kombinacja ma znowu wolne pole, spekulacya wstępuje w dawne swoje prawa! Ośmielam się przeto p. t. Publiczność zaprosić do spekulacji i za prowizyą 1/2 per mille i za pokryciem 3—500 złr. za jeden interes giełdowy kupuję i sprzedaję natychmiast wszystkie papiery. Programy i objaśnienia gratis, zamówienia pisemnie albo telegraficznie.

1542(23-24)

KAROL STEIN,
Bank und Börsencomptoir in Wien — Stadt, tiefer Graben 17
Filia i kantor w Bernie: Adlergasse 11.

OBICIA POKOJOWE
paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od **12** centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:
☞ A. GUMPLOWICZ
w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63. 1595(18-80)

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. - Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.